Nr. 38. We Lwowie Wtorek dnia 7. Lutego 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei. Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Po publikacji.

Lwów 6. lutego.

Że publikacja traktatu wiążącego Austro-Węgry z Niemcami, zrobi wrażenie, łatwo się było można spodziewać. Nadzieja ta nie zawiodła. Od piątku wieczór, to jest od chwili, kiedy popołudniowe wydania wiedeńskiej i berlińskiej gazety urzędowej przyniosły dosłowny tekst traktatu, jestto jedyny temat zajmujący opinję publiczną, prasę i dyplomatów. Byłoby to może dość wdzięcznem zadaniem, zająć się zestawieniem tych wszystkich głosów, jakie nas do tej chwili doszły, a które dosadnie charakteryzują wrażenie, wywołane publikacją urzędową. Mielibyśmy jednak chór tak mięszany, tak dziki, że trzebaby uszy pozatykać, aby go nie słyszeć. Że pisma austrjackie i niemieckie uważają ogłoszenie traktatu austrjacko-niemieckiego za symptom wysoce pokojowy rozumie się samo przez się. We wszystkich urzędowych enuncjacjach, pochodzących z ust urzędowych osób nad Spreą lub Dunajem pełno było zawsze słów pokojowych, wszystko, co berlińscy lub wiedeńscy mężowie stanu dotychczas robili, tłumaczono w komentarzach urzędowych w sensie pokojowym. Nic dziwnego, że i najnowsza enuncjacja oficjalna w formie ogłoszenia traktatu austrjacko-niemieckiego, ma w komentarzach niemieckich i austrjackich symptomatyczne znaczenie pokojowe. Czy to tłumaczenie urzędowe słuszne? Czy jestto w istocie prawdą, że równoczesne ogłoszenie w Berlinie i Wiedniu za obopólnem porozumieniem się rządów austrjackiego i niemieckiego, uważać należy za oznakę pokojową? Nam się zdaje, że nie.

Szczerymi jesteśmy przyjaciółmi pokoju, gorąco pragniemy, aby on na długie jeszcze został utrzymany lata, ale mimo tych naszych najgorętszych pragnień, publikacja urzędowa nie jest w stanie napawać tą otuchą pokojową, jaką znajdujemy w komentarzach wiedeńsko-berlińskich. Nie jesteśmy zresztą z zapatrywaniem tem, jak się zdaje odosobnieni. Mimo wszystkie uspokajające artykuły dziennikarskie, starające się nadać publikacji charakter pokojowy, opinja publiczna w żaden sposób nie chce się uspokić. Owszem, im więcej pokojowy ton artykułów dziennikarskich, im większe ich usiłowania, aby na podstawie ogłoszonego traktatu wykazać pokojowe zamiary rządów w Berlinie i Wiedniu, tem więcej trwoży się opinja, z tem większem niedowierzaniem i tem większą obawą spogląda ona na sytuację polityczną i czeka dalszego jej rowoju.

Nam się wydaje, że obawa opinji publicznej więcej jest uzasadnioną, aniżeli pokojowy ton komentatorów. Trzeba sobie tylko na chwilę uprzytomnić, co znaczy ogłoszenie traktatu, który z przeznaczenia swojego miał pozostać w tajemnicy. Środek to nadzwyczajny, a dyplomacja zwykła się doń uciekać tylko w wypadkach nadzwyczajnych. Że sytuacja jest niezwykłą, przeczyć trudno. Rosja czyni ze swojej strony wszystko, co się zwykle robi przed wojną. Przeciw komu i w jakim celu przygotowania te wszystkie są czynione, jest rzeczą powszechnie wiadomą. Publikacja traktatu miała dla niej być przestrogą, że gotowa mieć więcej, aniżeli z jednym przeciwnikiem do czynienia, że w razie agresywy z jej strony, gotowa znaleźć po stronie Austrji potężnego sprzymierzeńca. Czy publikacja osiągnie ten cel, czy Rosja rzeczywiście się nastraszy groźby, czy cofnie swoje wojska nagromadzone w nadmiernej liczbie w najbliższem naszem sąsiedztwie, czy się wyrzecze swoich zamiarów w obec Bułgarji? Do tej chwili nic za tem nie przemawia. Żadna oznaka dyplomatyczna nie świadczy, aby publikacja traktatu austrjacko-niemieckiego ten właśnie skutek osiągnęła. Wszystko owszem przemawia za tem, że energja i ruchliwość dyplomacji nadnewskiej, publikacją podniesiona została. W Paryżu głośniej aniżeli dotychczas mówią o przymierzu francusko-rosyjskiem. Prezydent izby deputowanych Floquet, którego opinja publiczna we Francji wskazuje jako przyszłego prezesa gabinetu, nawiązał stosunki z ambasadorem rosyjskim baronem Mohrenheimem, a fakt ten uważają za dobrą wróżbę dla przyszłego regensa. Dzisiaj właśnie donosi telegraf z Brukseli, że pożyczka, o którą tak długo kołatała dyplomacja petersburska, przyszła wreszcie do skutku. Wynosi ona nie mniej nie więcej tylko czterysta miljonów rubli. Suma ta nadto poważna, aby polityczne sfery w Europie mogły z obojętnością przyjąć tego rodzaju fakt. Ani pierwszego ani drugiego faktu nie można uważać za symptomat pokojowy. Świadczą one, że w Petersburgu przyjęto brzmienie traktatu austrjacko-niemieckiego do urzędowej wiadomości, aby się na przyszłość doń zastosować i podług niego ułożyć dalszą swoją akcję..

Te dopiero okoliczności nadają publikacji właściwe jej piętno i one są powodem zaniepokojenia opinji. Wierzymy chętnie, że kierujący mężowie stanu we Wiedniu i w Berlinie ogłosili traktat w najlepszej intencji i w szczerej chęci zaspokojenia opinji. Skutek nie odpowiedział jednak zamiarom. To też chybiono! Instynktownie odgadła nieinformowana zresztą ze żadnych źródeł urzędowych opinja publiczna, że musi być bardzo źle, kiedy dyplomacja tak niezwykłych chwyta się środków, a w przekonaniu swojem została utwierdzoną, gdy widzi skutki, jakie publikacja za sobą pociągnęła. Opinja publiczna wierzy, że we Wiedniu chcą pokoju, nie może jednak mimo publikacji nabrać przekonania, że cel ten będzie osiągnięty.

1870—1879—1888.

W dniu trzecim lutego bież. roku ogłoszono wreszcie ów ważny dokument, który ukryty przez dziewięć lat w najtajniejszych zakątkach archiwów intrygował rzec można świat cały i przyprowadzał do rozpaczy żądnych sensacji reporterów. Od czasu do czasu tajemnicze półsłówka dyplomatów, wywołane niedyskretnem pytaniem, uchylały rąbek zasłony o tyle właśnie, o ile potrzeba było słowem pokryć myśl właściwą — ale to zaostrzało apetyt ciekawości. Dziś sprzymierzone rządy spłaciły haracz temu molochowi naszego wieku — a w tej chwili w pięciu częściach świata wszelkiego rodzaju polityczny z mniejszą lub większą troskliwością ważą każde słowo, badają myśl każdą i komentują według swego widzenia rzeczy. Traktat ów kończy się słowami: Stało się w Wiedniu dnia 7. października 1879 — data ta jest dość ciekawą, ażeby na jej tle skreślić dzieje narodzin tego dokumentu dyplomatycznego. Rok 1879, od którego datuje się właściwy antagonizm pomiędzy prasą rosyjską a niemiecką, pamiętny był pobytem Bismarka w Wiedniu, odwidzinami ces. Franciszka Józefa u cesarza Wilhelma w Gastein, przybyciem cara Aleksandra II. do Warszawy i zjazdem w Aleksandrowie cesarza Wilhelma z carem rosyjskim.

Wypadki, jakie ten rok poprzedziły od roku 1870 są znane, to też przypomniemy je tylko. Od czasu pokoju frankfurckiego (10. października 1871) szczęk broni nie ustawał prawie: nowe rodziły się kwestje, dawne otwierały rany. Do 28. maja lała się na ulicach Paryża krew bratnia pod egidą panowania straszliwej komuny, tydzień walczono na barykadach a kilkadziesiąt tysięcy zbałamuconych synów Francji zaludniło obszary Nowej Kaledonji. Dnia 1. lipca bezkrwawo, ale z zarzewiem zaciętej choć pokojowej walki stał się Rzym faktycznie stolicą Wiktora Emanuela, a papież zamknął się jako więzień dobrowolny w Watykanie. Po krwawym ciosie Francja miotana była wichrzeniami stronnictw. Thiers pod naciskiem zjednoczonych legitymistów, Orleanów i Bonapartystów, ustąpił miejsca (24. maja 1873) Mac-Mahonowi, który już w listopadzie musiał energicznie zwalczać monarchistyczne zachcianki hr. Chamborda, nazywającego się Henrykiem V. W tym roku, w roku śmierci Napoleona III. wrzała na południu Francji, w Hiszpanji zacięta walka domowa. Tam już od roku 1868, od czasu wybuchu rewolucji w Kadyxie, lała się krew strugami. Królowa Izabela ucieka do Francji, a po rejencji Serrana zasiada na tronie książę z krwi Hohencollernów, pozorny powód wojny francusko-niemieckiej. Lecz już wkrótce zastępuje go drugi syn Wiktora Emanuela, książę Aosta, który zasiada na tronie jako Amadeo I.

Krótkie chwile względnego pokoju kończą się z jego ustąpieniem (1873).. I znów kraj ogarnia straszna walka: Hiszpanja republikańska tonie w anarchji — na południu federaliści, na północy stoi z bronią Don Carlos. Równocześnie równie straszna choć bezkrwawa walka toczy się w Szwajcarji, Włoszech i Prusiech (minister Falk) między państwem i papiestwem. Rok 1874 zakończył się zbrojnem pronunciamento w Hiszpanji na rzecz Alfonsa XII, który w pierwszych dniach swego władztwa musi prowadzić zaciekłą walkę z Don Carlosem...

Lecz i wschodnie południe zawrzało: Hercegowińcy, popierani przez Czarnogórców i Serbów, pochwycili za broń przeciwko Turkom w lipcu 1875, a powstanie przeciągało się z różnem szczęściem długo. Zanim Austro Węgry, Rosja i Niemcy zdołały wysłać notę zwaną „memorandum berlińskie“ wybuchła w Stambule rewolucja pałacowa, której następstwem było złożenie z tronu Abdul-Azisa i zastąpienie go Muradem V.

Już zupełnie po formie wypowiedziały teraz Serbja (książę Milan) i Czarnogóra (ks. Nikita) wojnę Porcie, której wojska tymczasem z niesłychanem barbarzyństwem tłumiły powstanie w Bułgarji... Rosja stanęła do walki, ale z braku przygotowania przewlekała sprawę jeszcze czas jakiś, podczas gdy jej oficerowie walczyli w szeregach serbskich, dowodzonych przez Czernajewa. I znów w Stambule wybuchła rewolucja pałacowa i miejsce słabego umysłowo Murada zajął miejsce Abdul Hamid II, który pod naciskiem konferencji stambulskiej poczynił ustępstwa ludności chrześcjańskiej. Serbja po nieszczęśliwych walkach zawiera (1877) pokój, a Czarnogóra toczy dalej zawziętą walkę. Od kwietnia 1877 do marca 1878 wrzała w Europie i Azji nieszczęśliwa dla Turcji wojna z Rosią. Bram Stambułu strzegła flota angielska — całości, względnej przynajmniej, Turcji Europa. Pokój San-Stefański upada pod naciskiem zwłaszcza Anglji i Austro-Węgier i za pośrednictwem „uczciwego maklera“ schodzą się w Berlinie reprezentanci mocarstw, ażeby po miesięcznych obradach (13. czerwca — 13. lipca 1878) podpisać ów niefortunny traktat berliński i zawiesić go niby duszącą zmorę nad Europą.

Na mocy układów udaremnione zostały zwycięstwa Rosji ale otwarto jej do wichrzeń drogę; Austro-Węgry zaś na na podstawie mandatu Europy zajęły Bośnję i Hercogowinę. Rozgoryczenie w Rosji przeciwko Niemcom wzmogło się, a równocześnie budziły się sympatje dla Francji. Pamiętne są słowa Gorczakowa, wypowiedziane 11. września w rok później, do jednego z francuskich publicystów, że Francja powinna stać się silną, ażeby stawić czoło niebezpieczeństwom grożącym ze strony Niemiec. Ten stan rzeczy zachował się do dziś, mimo późniejszych zjazdów i usiłowań ks. Bismarka. Lecz o ile z jednej strony książę pracował nad przywróceniem porozumienia z Rosją, o tyle z drugiej starał się zabezpieczyć na wszelką ewentualność — a takie zabezpieczenie widział w silnym sojuszu z Austro-Węgrami.

W dniach 9 i 10 sierpnia odwidził cesarz Franciszek Józef po raz pierwszy cesarza Wilhelma w Gastein: była to pierwsza wizyta w szeregu tych, które się odtąd corocznie powtarzają. Ani hr. Andrassego, ani Bismarka nie było podówczas, a jednak mimo zapewnień, iż zjazd ten jest zwykłym aktem kurtaazji, twierdzono, iż jest on pierwszym aktem przymierza. Wkrótce potem bo dnia 27. sierpnia zjechali się obaj kanclerze w Gastein, a wynikiem ich narad był obwieszczony publicznie zamiar Bismarka przybycia do Wiednia. Tymczasem najniespodziewaniej w świecie nastąpił ów zjazd w Aleksandrowie cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem II., co jednak nie przeszkodziło, iż dnia 21. września 1879 przybył ks. Bismarka do Wiednia, gdzie definytywnie umówiono sprawę tak, że akt mógł być już 7. października podpisany.

Od owego czasu zaszło wiele zmian: stosunki zaogniły się jeszcze bardziej, rozgoryczenie przybrało jaknajwiększe rozmiary, stosunek wzajemnej nieufności, utrzymywany przez dziewięć prawie lat, musi być wreszcie rozwikłany. Dziś główne pytanie, jakie sobie wszyscy zadajemy jest: czy martwe litery traktatu pozostaną na papierze tylko, utrzymując dalej stan niepewności i rozdrażnienia, czy też zajdzie potrzeba wprowadzenia jego postanowień w życie?

Wiadomości z Litwy i Królestwa.

Do *Dzien. Poznańskiego* donoszą co następuje:

Podobno w Galicji większość światłej publiczności i niektóre poważne pisma są przekonane, że wojny nie będzie wcale. Naturalnie, że my prości śmiertelnicy wiedzieć o tem nie możemy, lecz w obec faktów na Litwie taki optymizm co najmniej jest dziwnym, a ci, co jemu się oddają, mogą na tem bardzo ucierpieć. Tu bardzo dobrze wiadomo, że okręg wojenny odeski zostaje w stanie zupełnej gotowości wojennej jeszcze od wiosny, że latem i w jesieni toż samo zrobiono w okręgach kijowskim, warszawskim i wileńskim, że część wojsk okręgu moskiewskiego przeniesiono na granicę Austrji, a część wojsk z południowo-wschodniej Rosji przewieziono do Kijowa. W tej chwili zatem nie 9, jak piszą, ale 11 do 12 całych korpusów piechoty, prócz jazdy, którą ciągle i teraz przewożą, jest albo na samej granicy zachodniej, albo umieszczonych w takiej odległości, że przeniesienie ich ani czasu nie zajmie, ani wiele kłopotu nie zrobi.

Do tego dodać należy korpusy grenadjerów i gwardji, które, jak twierdzą, można w 14 dni mieć na linji bojowej i rezerwy do powołania — co wszystko przygotowano od dwóch przeszło miesięcy i które po otrzymaniu rozkazu także bardzo prędko zajmą wyznaczone sobie stanowisko; rekrutów świeżo pobranych kazano na marzec wymusztrować.

Do przewozu wojsk nagromadzono wagony po większych stacjach w bardzo znacznych partjach i wagonów tych nikomu pod żadnym pretekstem nie dają.

Sztabs-oficerom porozdawano książeczki z instrukcją, jak mają postępować po przejściu granicy i oznaką wielce charakterystyczną jest, że otrzymali je tylko wojskowi stojący na granicy Austrji.

Oficerowie wszelkiej broni i nawet służący w straży cłowej pogranicznej wysyłają familje albo w głąb kraju, albo lokują je po miastach dalej od granicy położonych, w listach zaś za powód podają bardzo bliski wybuch wojny.

To są wszystko rzeczy, nie ulegające wątpliwości i nie nadające wcale wszystkim tym ruchom cechy tylko przygotowań obronnych.

Prócz tego są do zanotowania rozmaite gawędy, o ile można sądzić, polegające na gruntownej podstawie, jakkolwiek przy przejściu z ust do ust nie obyło się bez dodatków.

Mówią np., że car po powrocie z zagranicy miał oświadczyć, że wojny sobie nie życzy, ale zmuszony, będzie ją prowadził do ostatka i wszelkich sposobów użyje, by skutek był pomyślny. Wie bardzo dobrze, iż wojna skończyć się musi albo podniesieniem Rosji na stanowisko carstwa wschodniego, lub sprowadzeniem jej do stopnia księstwa moskiewskiego. Ani tamtego nie pragnie, ani tego naturalnie sobie nie życzy i nie dopuści. Ludzi nie zabraknie, może Rosja rzucić na Europę masy niezliczone, żywiące jeszcze podania o Dżengischanie, a rząd rosyjski posiada znaczne fundusze, które do ostatniego grosza poświęci w obronie całości państwa.

O ile z rozmów z wojskowymi sądzić można, boją się oni Niemców, ale są przekonani, że nawet nad Niemcami w końcu wezmą górę i że każdy najazd na Rosję skończyć się musi jak najazd Napoleona I w r. 1812. Naturalnie, że w powyższem zdaniu zawiera się opinja młodszej generacji, starsi, w boju doświadczeni, jeszcze z krymskiej wojny oficerowie twierdzą, że Rosja wcale z nikim w wojnie na szanse liczyć nie może, gdyż żołnierz, jakkolwiek pod wielu względami wyborny, mało ma wprawy, strzelać zupełnie nie umie i często nie chce; podoficerów dobrych zupełny brak, subalterni oficerowie wcale nic nie warci i najmniejszego zachowania ani szacunku u żołnierzy nie mają — w zarządzie ogromny nieład.

Hurko jest teraz w Petersburgu, zarówno jak i inni jenerał-gubernatorowie całego carstwa. Są to zwykłe coroczne zjazdy i obrady. W roku zeszłym, jak wiadomo, Hurko woził kilka projektów nowych ograniczeń, już i tak do niemożliwości pozbawionego wszelkiej prawie swobody naszego życia publicznego. Podobno jednak projekta zostały projektami. Czy w tym roku Hurko wyjedna nam jakie... nowe ścieśnienia — nie wiadomo, ale się wszystkiego spodziewać można, bo rządy tego jenerała idą we wszystkich kierunkach na modłę pułkowego ustroju. Dobry wojownik, nie ma Hurko wcale talentu administracyjnego i w ogóle talentu do obejmowania umysłem szerokich potrzeb życia kraju, którym rządzi. Ztąd też za jego czasów wyskakują wciąż na widownię ludzie bez talentu, lecz wyskakują dlatego, że Hurce przedstawiają, iż zdołają daną gałęź zarządu utrzymać tak, jak linję roty w czasie marszu: w bezmyślnej, lecz zupełnej harmonji.

Pojechał też do Petersburga jenerał Brok, szef żandarmerji Królestwa. Ten dostojnik żyje wciąż w nieporozumieniu z Hurką; ten ostatni go nie lubi za jego niepodległość w działaniu.

W ostatnich czasach głucha ta walka pomiędzy nimi zaostrzyła się z powodu skandalu, jaki zrobili oficerowie w jednej z pierwszorzędnych restauracyj warszawskich, obrażając obywatela ziem-

2)

KOZACZA DUSZA

NOWELA

MARJI RODZIEWICZ

autorki: „Farsy Panny Heni“ i „Strasznego Dziadunia.“

(Ciąg dalszy).

Od dziecka mi tak!... Chciałem zapić tę chorobę — i nie mogłem — chciałem zakochać się, oszaleć – nic nie pomogło. Nie strzymała mnie chata, ani wy, ani dziewczyna — ani żadna moc! Taka chęć, matko, gorzej śmierci.

Gnała mnie ona po świecie przez te dwanaście lat, jak wilkołaka, nigdziem nie ostał, nic nie przykuło. Chwytałem się roboty i wojny, szukałem śmierci! A męka nie wyszła ze mnie — i nie wyjdzie, aż z życiem chyba!

Czoło jego nabiegło krwią. Słowa płynęły to cicho, to namiętnie, z żalem, to z rozpaczą. Ręce złożył na piersi, w pięść, i cisnął tę moc straszliwą, co w niej huczała, jakby sam siebie chciał zdławić; zabić, poszarpać ten głód swobody, tego ducha niespokojnego, a burzliwego.

Zmęczony, urwał, i ciężko dyszał, wodząc oczami po ścianach lepianki. Ratunku zda się w nich szukał i politowania. Mularzowa słuchała nie przerywając. Kobieta to była uczciwa, surowa dla siebie i innych. Cnotę uważała za obowiązek, obowiązek za jedyne dobro i zadanie. Więc człowiek ten, co żadnego obowiązku nie uszanował, żadnej cnoty nie posiadał — wstrętnym jej był

Ale to chłopak jej był — najmłodszy — jedyny teraz.

Stał przed nią wychudły, obdarty, głodny pewnie. Deszcz go przejął i chłód. Wypędza go, i pójdzie sobie dalej — szukać kąta i strawy łyżki u obcych — jak żebrak. Ktoś mu z łaski rzuci chleba kawałek, i złoży gdzieś na nocleg, na cudzej ławie, swą głowę ciemną i kędzierzawą, która niegdyś usypiała na jej kolanach.

Matczyne wnętrzności wstrząsnął żal i smutek. Spojrzała ukradkiem na niego.

— To iść się zabierasz? — wymówiła cicho.

— Pójdę — odparł głucho. — Noc i deszcz, nikt mnie nie widział, jakem przyszedł, i nikt odchodzącego nie zobaczy! Nie zakłócę wam matko spokoju, nie wspomną wam ludzie, złego syna! pójdę już!

Zawahał się, wreszcie zbliżył się do niej, i padł do nóg, obejmując rękami za kolana.

— Oj, matko! Nie patrzcie tak źle! Jabym życie dał, żeby naturę odmienić, a nie mogę, nie mogę!

Nie proszę ja was o darowanie, bom nie wart, ale jak odejdę — poproście Boga za mną, żeby ta moc ze mnie wyszła, żeby mnie to odstąpiło! Oj, matko, darujcie!

Ręce mularzowej opadły na jego głowę, oczy zaczęły mrugać, błyszczeć od łez.

— A coś ty robił przez te lata. Czyś hańbą szedł i wstydem, czyś swą duszę uszanował? Powiedz?

— Oj, matko, wy mnie znacie. Jak do roboty się porwę, to mi nikt nie sprosta — do krwi się zapracuję — ale wnet mnie ta nuda opada — i ręce mdleją i w głowie się mięsza! Rzucam wszystko! Alem się nie zhańbił, na ojcowską krew się klnę — nie wróciłbym wtedy do was!

— A coś ty myślał idąc tutaj?

— Po ratunek szedłem do was! wyjąkał — czy ja wiem — coś mi mówiło — idź do chaty — to i przyszedłem!

— A zostałbyś na zawsze ze mną? szepnęła.

— Oj, matulu! Zabijcie tę moc we mnie, dajcie mi lek jaki, a zostanę — na wieki zostanę!

— To wstań! Chata twoja, a ja cię nie wypędzę! Zostań! Na złe moce jest Bóg i praca! Zostań! A jak zrobisz kiedy co dobrego, czem mi duszę rozradujesz — to ci serce oddam — zapomnę tamto. Synem mi będziesz i dzieckiem ukochanem! Pamiętaj!

— Pamiętam, matko! Służyć wam będę ile mocy, i nie odejdę, a pierwej nim wam słowa złamię, na marach mnie ujrzycie! Chory ja i słaby i biedny — ale wy mi siłę dajcie — nauczcie dobrego! Zostanę z wami, i wstyd dawny zmażę! Przysięgam!

Ciemne jego oczy wzniosły się ku niej, oszklone łzami, i widać w nich było duszę całą zmęczoną, smutną, a pomimo to błyskającą złowieszczo niespokojnym ogniem. Przysięga padała na ten ogień jak ołów, druzgotała nawyknienia i żądze! Zakuwała w niewolę.

Biedna dusza kozacza!

* * *

Nazajutrz rano, na cmentarzu, odmówili pacierz za zmarłych i wstali z wilgotnej ziemi.

Mularzowa poprawiła krzak nasturcji, co kwitł jeszcze na grobie męża, z mogiły syna zerwała chwast dziki, i spojrzała na Pawła...

— Proś Boga, żeby ci dał po śmierci taką cichą mogiłę, i kogoś, co na niej we łzach uklęknie! Na obczyźnie dół znajdziesz, a mogiły nigdy. A teraz idź między ludzi, i roboty poszukaj! Do szynku nie zachodź i złej kompanji unikaj, a po pracy do domu wracaj!

— Dobrze, matko! rzekł, całując jej rękę.

Odszedł kilka kroków. Zawołała go.

— Paweł, a dziewcząt nie zaczepiaj!

— Nie, matko! odparł z daleka.

Ludzi snuło się wielu po rynku, ale go nikt nie poznawał. Wśród tych obcych twarzy przechodził posępny, rozmyślając gdzie i kto da mu chleba kawałek, skoro powie, kim jest. Wstyd mu było.

Przystanął u drzwi kuźni Zmińskiego, i zajrzał do wnętrza.

Wysoki, barczysty młody rzemieślnik, stał u ogniska z papierosem w zębach, wziąwszy się pod bok jedną ręką, a drugą wybijając takt młotkiem po kowadle.

Rudy, piegowaty wyrostek dął miechem i coś opowiadał majstrowi, śmiejąc się bezczelnie. Kowal miał pierze w czarnej czuprynie, zapuchniętą twarz, wzrok szklanny! Był doskonałym typem miejskiego Don Juana i pijaka. Co chwila wyjmował smrodliwy papieros z ust — spluwał, i ziewał. Mgliło go po nocnej hulance i niewczasie.

Paweł Zużel popatrzał nań. Radość przemknęła mu po twarzy, wszedł śmiało do kuźni.

— Majster, może mnie podkujecie?! zawołał.

— U mnie osłów nie kują! odburknął kowal, nie oglądając się.

— A prawda, bo i wy nie kuci! zaśmiał się Paweł.

Rzemieślnik spojrzał rozgniewany.

— Guza szukacie? — krzyknął gromko.

— Ja guzów nie biorę, a daję!

— No, popróbujcie!

Kowal młot rzucił, zwrócił się frontem do obcego. Zmierzył go wzrokiem i aż skoczył, nagle otrzeźwiony.

— Paweł! — wrzasnął — nasz Paweł! Zkądeś kolego, bracie! Z grobu? Gwałtu! On sam!

Porwał Żużla w ramiona i ściskał, tańcząc po kuźni, na podziw piegowatego pomocnika!

— A ja! Poznałeś! Bóg dał choć jedną starą twarz!

— Zkądeś? — powtarzał kowal radośnie! — A wiesz ty, żem trzy msze fundował za twą duszę! Mówili, żeś zmarł!

— Taki jak ja nie ginie! Wczoraj wróciłem! A ty tu co robisz w tej kuźnicy! Kupiłeś?

— Djabła tam kupiłem! Dostałem darmo, z żoną w dodatku.

— Co? — oczepiłeś świętą Helenkę?

— Albo co! Myślisz, że ja byle co! Jestem całą gębą majster Hipolit Alchan — mąż żonie, ojciec dzieciom! — —

— Jakto? I dzieci masz?

— Jeszcze nie mam, ale święta Helenka i tę łaskę u Boga wymodli! Kobieta, bracie — jak chodzący ołtarz!

— Toż wiem! Zwali my ją kantyczką! Wybrała sobie męża — no, no! Zdeptał czart siedm par butów, nim taką parę dobrał! Skończenie świata! A coś z gospodarką zrobił?

— Żydy na mej gospodarce gugle pieką, a bachory pejsy hodują — a ja na nich rożny kuję! A ty zkąd bracie?

— Oj, z daleka! Nie opowiedzieć, gdziem był! Cóż z naszemi słychać? Gdzie kompanja!

— Licha warte! Jakeś odszedł — popsuły się rządy! Narobiłeś ty chryi we młynie, że aż strach! Młynarz wściekał się, dziewczyna szlochała! Sądny dzień! Obejrzeli się starzy po niewczasie, matki wzięły się szczelnie do pilnowania dziewcząt, ojcowie przebrali naszą kompanją! Nastała nuda i pustka! Tyle lat! Jedni do wojska poszli, inni się pożenili, reszta zcichła, lub wymarła. Tfu! Djabła warte wszystko bez ciebie! No, aleś wrócił! To grunt! Staniem znów na nogi! Chodźmy do Aberbucha!

— Wiewiórka, gaś ogień, zamykaj kuźnię wynoś się gdzie dziki pieprz hodują!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

skiego p. M. Postępek oficerów był brutalny, a jenerał Brok posłał godobno o tem raport do Petersburga. Bo też istotnie Hurko rozpuścił armię do niemożliwości, spowodował, że wśód oficerów dzieją się rzeczy niebywałe, że oficerowie bawią się w donosy, nie uważając tego za rzecz niehonorową. Faktem jest, że wykluczony z pułku przez zebranie oficerów za niehonorowy postępek porucznik ks. Wołkońskij, nie mogący bez pośmiewiska dla siebie służyć dalej w wojsku, został przez Hurkę przyjęty na przybocznego adjutanta. Takie postępowanie dowodzącego wojskami okręgu, musi domoralizująco wpływać...

Faust i Mefistofeles.

Nowoje Wremia pisze:

„Książę Bismark jest już w Berlinie. Interesa wymagały jego przybycia. Spodziewają się, iż będzie przemawiał w parlamencie. Tyle się zebrało! Prawo o socjalistach, pożyczka 280 miljonów marek na powiększenie armji, wszystko wreszcie co patrzy na to prawo, to jest cała Europa, potrząsająca orężem i grzmiąca w swych arsenałach.

„Dziwne to stworzenia — ludzie. Pod koniec XIX. wieku, czego już nie zburzono, jakich nie poderwano autorytetów? Religja podkopana, podkopane najświętsze wierzenia, dusza ludzka strącona ze swego piedestału niebo strącone na ziemię, mimo to pojawiają się bożyszcza i ludzkość pada przed niemi na twarz. Boga odrzucą, lecz prochowi się pokłonią. Dzisiejsze bożyszcze w Berlinie i wszystkie spojrzenia tam skierowane. Ze słów jego oczekują cudów i wyroków, a on z pewnością zawyrokuje, postanowi. W mózgu jego tkwią wątki i sprawy Europy już od lat dwudziestu i dotąd składać on może Bogu dzięki, że wszystko mu się powiodło i że autorytet jego wzrastał. Udało mu się to nie bez wysiłków wielostronnego rozumu i doświadczenia. Intryga, to oręż umysłów słabych i płytkich, ona wtyka swój nos szpiczasty wszędzie, do spraw wielkich i małych, bez pytania, bez potrzeby, a pomocników ma wielu. Jeżeli intryga bierze udział w sprawach wielkiego rozumu, zjawia się chmura rozumów nic nie znaczących, płytkich, jak chmury komarów wieczorną porą około człowieka, które lezą mu w uszy, nos i usta. Siła księcia Bismarka bynajmniej nie polega na intrydze, na tej sieci intryg, którą jakoby wszystkich oplątał. Siła jego polega na oddaniu się Niemcom, na wcieleniu ich w sobie, tak jak są, całych z ich złem i dobrem.

„Jest to F a u s t i M e f i s t o f e l e s. Żył on długo i co w nim zwycięży, jaka strona? Czy znowuż wojna z jej okropnościami, płaczem i wyrzekaniem, z jej sławą, która w istocie nie warta tych łez, jakie przelewa...

„Być może, że to sentymentalizm, ale doprawdy groza przejmuje, na widok tego obrazu uzbrojonej Europy, który rozwija się coraz więcej i więcej. Tłumy Hunów i barbarzyńców to zabawka dziecięca w porównaniu z temi tłumami, jakie dzierży dzisiaj Europa, z ich najrozmaitszym i zadziwiającym arsenałem. Gdzie przeciw komu je kierują? Jakież to szczęście narodów wywalcza się tym orężem? Czy już ludzka nienawiść jest tak potężna, aby każdy naród w każdej godzinie, w każdej chwili był przygotowanym do wojny? Jakaś tam mizerna Bułgarja, jakiś panujący w niej pigmejczyk staje się powodem rosk, pogróżek, rad.

„A gdyby kto powiedział teraz: niechaj przepadnie na zawsze ta Bułgarja dyplomaci i politycy prawdopodobnie z zadziwieniem popatrzyliby na takiego człowieka. Po za Bułgarją stoi rzecz ważniejsza, kolosalna — kwestja wschodnia. Lecz czyż już świat zawali się jutro i trzeba bezwarunkowo spieszyć z rozwiązaniem tej kwestji? A niechaj ona przepadnie na wieki.

„Ależ to wcale nie jest polityka, rzekną czytelnicy nasi. Tak, to nie polityka. My wszakże głęboko wierzymy w to, że ludzkość rzeczywiście będzie szczęśliwą, gdy nie będzie znała polityki.“

KRONIKA.

Nekrologja. W Rzeszowie zmarły: Franciszka z Łapińskich P a p r o c k a, Lubina D o b r z a ń s k a, emer. nauczycielka i Marja z Dobrzańskich B u d z i a s z k o w a. — Baron Tymoteusz B e e s s, porucznik w pensji i poczmistrz w Marjampolu, zmarł w 63 roku życia.

† **Ks. Jan Dom Bosco**, świątobliwy i dobroczynny kapłan, założyciel Salezjanów, zmarł w Turynie d. 31. bm.

Kalendarz. Wtorek (7.): Romualda — Sulisławy bł. Wschód słońca o godzinie 7. min. 26, zachód o godzinie 5. min. 2.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. W administracji naszego pisma złożono na weteranów z r. 1831 p. N. z Janowa 1 złr.; dla dzieci na Chorążczyźnie p. N. z Janowa 1 złr.; dla rodziny Czernieckich p. N. z Janowa 1 złr., Z. R. 1 złr., Kochanowski z Horysławic 1 złr., hr. Zamoyska z Ohladowa 2 złr., F. S. i St. z Glinian 2 złr.

Notatki karnawałowe. Dziś w kasynie miejskiem piknik literacki.

Ze Złoczowa piszą do nas, że wieczorek z tańcami, urządzony 1. bm., przez tamtejsze Towarzystwo muzyczne, wypadł niezwykle świetnie. Bawiono się ochoczo i wesoło do białego rana, a kotyljona, do którego stanęło 35 par, wybornie aranżował porucznik p. Barber.

Wieczorek kolejowy z tańcami, który odbył się w Stanisławowie zeszłej niedzieli, cieszył się powodzeniem. Stanęło do tańca 24 par. Bawiono się pod dzielnem aranżowaniem p. Ł. do godziny 6. rano. Między obecnymi było kilka osób ze Lwowa.

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Srednia temperatura ubiegłej doby była — 5·5°C., najniższa — 10·0°C., najwyższa — 1·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie północno-zachodni, średnia temperatura doby około — 6°C., stan nieba, zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne, śnieg, opad mierny.

Dar. Cesarz udzielił gminie Dąbrówka, w powiecie mieleckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Dar. „Bratnia pomoc uczniów wyższej szkoły rolniczej w Dublanach“ składa podziękowanie JEksc. księciu Adamowi Sapieże za hojny dar w kwocie 50 złr., które jako naddatek z okazji balu Dublańczyków złożył.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego: Wład. Słuszkiewicza, inspektorem ewidencyjnym we Lwowie; Wład. Tomaszewskiego, geometrą ewidencyjnym I. klasy w Brodach: Aleksandra Wojdałowicza, Stefana Kiliana i Antoniego Giercuszkiewicza, geometrami ewidencyjnymi II. klasy, pierwszego dla Nowego Targu, drugiego dla Żydaczowa, a ostatniego dla Grybowa; zaś Ludwika Musiała, Leona Wierzejskiego i Aleksandra Tatzreitera, elewami adjutowanymi a Władysława Rylskiego, Oktawa Chmielewskiego i Stanisława Gluzińskiego, nieadjutowanymi elewami ewidencyjnymi.

Przeniesienia. Starszy komisarz skarbowy p. Wilhelm Kuhnen, przeniesiony został na własne żądanie z Rzeszowa do Sambora. Miejsce jego obejmie nowomianowany starszy komisarz p. Jaszyński z Kołomyi.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i synów plac Kapituluy l. 2. pp. Antoni K. złr. 5, N. N. 1, Wiktorja S 1, O. 10, ks. biskup Puzyna 10, z Kasyna narodowego za pośrednictwem hr. Russockiego 75, ks. kan. Odelgiewicz 5. Razem złr. 107. Panna Złotnika 100 litrów mleka. Rozdano od dnia 28 stycznia do dnia 4. lutego 1138 porcyj zupy i 1992 porcyj chleba.

Nauczyciele domowi. Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej donosi, że wybrana na ten rok z łona wydziału komisja informacyjna podejmuje się, jak w latach poprzednich, polecania z grona kolegów swoich, kandydatów na nauczycieli domowych, mundantów i inne podobne zajęcia, tak we Lwowie, jak i po za obrębem Lwowa. Wydział zapewnia, iż działając w dobrze zrozumianym interesie towarzystwa, poleca jedynie kolegów uzdolnionych i mających odpowiednią kwalifikację, a przytem rzeczywiście pomocy potrzebujących. Publiczność raczy zachować to przekonanie, że zwracając się do towarzystwa z całem zaufaniem, nie dozna zawodu. Bliższych objaśnień udzielają członkowie komisji w lokalu Bratniej pomocy (ul. Zimorowicza l. 5. II. piętro) codziennie od godziny 6—7. wieczorem.

Na trzecią aptekę w Kołomyi otrzymał koncesję — jak nam donoszą — p. Juljan Nowicki, aptekarz z Peczeniżyna. P. Nowicki nie był postawiony w liczbie owych 12, których proponowało grono aptekarzy, a ztąd też w kołach interesowanych pono znaczne rozdrażnienie.

Archiwum dawnych akt miejskich krakowskie, dzięki kilkuletnim staraniom i gorliwym zabiegom, podjętym przez dbałych o dobre zachowanie zabytków przeszłości radców obecnych, doczekało się świeżo należytego pomieszczenia i odpowiedniego potrzebom i wymaganiom naukowym uregulowania. Właśnie pod dniem 19. grudnia 1887 r. podał magistrat stoł. król. m. Krakowa następujące w tej sprawie do publicznej wiadomości ogłoszenie: „W myśl uchwały rady miasta z dnia 27. października 1887 ustanowiono w archiwum akt dawnych miejskich, pomieszczonem w gmachu miejskim po kasie oszczędności, przy ulicy Siennej pod l. 16 na dole, godziny urzędowe codziennie od 4. do 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Archiwum w tych godzinach będzie na usługi publiczności, a wyjaśnień i wskazówek żądanych udzielać będzie dyrektor tegoż, dr. F. Piekosiński, o czem się osoby, mające chęć zwidzania tej instytucji. zawiadamia.

Tyle „Przewodnik bibljograficzny“ dra Wisłockiego. Nam nasuwa się pytanie, kiedy też stołeczne miasto Lwów zdobędzie się na uregulowanie, odpowiednie wymaganiom naukowym swego bogatego archiwum? Kiedy zabytki, świadczące o świetnej przeszłości i wiekowej pracy na kresach rzeczypospolitej, uporządowane będą i dostępne swobodnemu badaniu uczonych? Kiedy też zdobędzie się Lwów na swój kodeks dyplomatyczny, jaki posiadają już wszystkie większe miasta, a Kraków niedawno otrzymał w publikacji dra Piekosińskiego? Czy też historja Lwowa ma się opierać dalej na starych i nędznych podręcznikach Chodynieckich i Żubrzyckich, lub nawet być wystawioną na zarzut, że jej wcale nie ma! Może i my znajdziemy „dbałych o dobre zachowanie zabytków przeszłości radców“...

Włościanie wsi Bratkowce w powiecie stanisławowskim kupują tę wieś od swego dziedzica pana Głuchowskiego. Jest tam 380 morgów pola, propinacja i młyn. Cena kupna dochodzi do 40.000.

Tajemnicze samobójstwo. Z Monasterzysk donoszą nam, że przez kilka dni bawił tam jakiś nieznajomy izraelita, ubrany po niemiecku, który d. 31. zm. udał się do handlu p Döglera w celu zakupna rewolweru. Gdy tam powiedziano mu, że na razie nie mają, obcy, jak obecnie sprawdzono, udał się koleją do Buczacza a w kilka godzin powróciwszy, odebrał sobie na dworcu życie trzykrotnym wystrzałem. Dziwna rzecz tylko, że rewolweru dotychczas nie odnaleziono.

Z powodu śnieżnych zawiei został ruch pociągów na kolei państwowej wstrzymany na czas nieograniczony; zaś na kolei Łupkowskiej na dwa dni. Komunikacja w powiecie niemożliwa.

Podejrzana własność. W Strzyżowie zakwestjonowano u trzech podejrzanych izraelitów damskie futro kangurowe, dwa zimowe męskie paltoty i trzy duże kawałki wosku, które mają pochodzić z kradzieży, we Lwowie dokonanych.

Nieletni samobójca. W Głęboczku, powiatu borszczowskiego, obwiesił się 13-letni Michał Paskal w stajni swego służbodawcy. Przyczyny samobójstwa nie zdołano zbadać.

Znaczną kradzież popełniono w nocy na 26. stycznia w pomieszkaniu Marka Tadaniera w Kamionce Strumiłowej. Skradziono: 8 małych i 2 duże srebrne lichtarze, 2 srebrne tace, 6 srebrnych łyżek stołowych, 6 srebrnych łyżeczek, 9 srebrnych widelców, 3 większe a 4 mniejsze takież kubki, srebrną cukierniczkę, takież szczypczyki i parę nożów, oraz 2 kapy na łóżko, w paski czerwone i czarne. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi około 1000 złr.

Usiłowany rabunek, Alojzy Pyszyński introligator powracając wczoraj o g. 10 i pół w nocy, został na ul. Stryjskiej niedaleko mostu napadnięty nagle przez 7 drabów, z których jeden uderzył go pięścią w głowę, reszta zaś usiłowała ściągnąć z niego surdut zimowy. Napadnięty stracił w pierwszej chwili przytomność, przyszedłszy jednak do siebie, zaczął się bronić i wołać rozpaczliwym głosem o pomoc. Jednego z rzezimieszków uderzył w nos inni przestraszeni krzykiem i obawiając się widocznie, aby wołanie to nie odniosło skutku, zaprzestali dalszej manipulacji ze zdobyciem surduta, z czego korzystając Pyszyński zaczął uciekać, co mu też szczęśliwie się udało. Między rzezimieszkami była także kobieta, która swych towarzyszy gorąco rabunku do zachęcała. Pyszyński przybył natychmiast na inspekcję policyjną, wysłane jednak patrole nie zdołały dotychczas wyśledzić sprawców tego napadu.

Nieszczęśliwy wypadek. Jan Rogowski, czeladnik rzeźnicki, ugodził się onegdaj rano przy rąbaniu mięsa w jatce pod liczbą 53. przy ulicy Łyczakowskiej, w udo prawej nogi tak nieszczęśliwie, że mimo bezzwłocznej pomocy i ulokowania go w głównym szpitalu, zmarł tamże tego samego dnia, skutkiem silnego upływu krwi.

Gość Labicha. Do zmarłego niedawno Labicha przybył raz krewny z prowincji, a był to właśnie dzień, w którym miała się odbyć premia krotochwili jego, pod tytułem: „Deux Papas“. Głośny autor sądząc zatem, że krewnego uczci najlepiej, jeżeli pokaże mu nową sztukę swoją, zabrał go do teatru. Tymczasem utwor ten, — tak później ceniony, — został wygwizdanym. Nieszczęśliwy autor przeprasza więc kuzyna, że stał się mimowolnym sprawcą jego nudów, — ten jednak odpowiedział:

— Ależ, mój kochany, wybornie się bawiłem; jeszcze nigdy nie byłem na przedstawieniu sztuki, która odrazu upadła.

W krainie słońca. W dzienniku *Presente* wychodzącym w Parmie, pod datą 18. zm. czytamy, co następuje: „Z powodu ostrego mrozu dziennik nasz nie wyjdzie jutro. Gdybyśmy otrzymali ważne depesze z Afryki, ogłosimy nadzwyczajny biuletyn“.

Jak działacze rosyjscy w Wilnie uprawiają karciarstwo, świadczy *Wileński Wiestnik*. Pisze on bowiem: „W tych dniach ogłosił klub tutejszy doroczne sprawozdanie z dochodów i wydatków. Pokazuje się, że 39.000 rs. wpłynęło do kasy za sprzedaż kart, 20.000 zaś ściągnięto od członków, którzy zasiedzieli się przy zielonym stoliku po za dozwoloną godzinę; zatem dochód z tej pozycji wyniósł 59.000 rubli, to jest dwie trzecie całego budżetu, — Gdyby więc nie było kart, klub nie mógłby istnieć, ergo kluby są to po prostu domy gry, szerzący demoralizacją i z tego względu, że ludzie familijni spędzają w klubach więcej czasu, niż na służbie i w kółku rodzinnem. Pomimo to my ludzie inteligentni mamy za złe niższym klasom właściwy im pociąg do szynku, nie pamiętając, że nasza namiętność do wista w klubie jest stokroć gorszą. Bo ostatecznie jest to jedno i to samo“.

Pojedynki w Grenlandji. Obrazy między mężczyznami, posiadającymi poczucie honoru i w odległej Grenlandji załatwiane bywają za pośrednictwem pojedynków, które wszakże nie narażają przeciwników na żadne niebezpieczeństwo. Jeżeli bowiem Grenlandczyk z wyższego stanu czuje się obrażonym przez innego, wówczas pisze na swego przeciwnika wierszowany paszkwil, który odczytuje przyjaciołom swoim dopóty, dopóki go się nie nauczą na pamięć. Następnie wyznacza wrogowi swemu czas i miejsce, w którem się mają spotkać. Wyzwany wszakże nie dał się wyprzedzić i także napisał podobny poemat. Skoro obie strony stoją już na placu bezkrwawego boju, obrażony deklamuje swój utwor z towarzyszeniem pewnego rodzaju bębna, a przyjaciele jego wtórują mu chórem. Wysila on się na dowcip, aby zniewolić obecnych do śmiechu kosztem przeciwnika. Następnie produkuje się z dziełem swoim ów przeciwnik i w ten sposób walka na słowa trwa dopóty, dopóki obecni nie przyznają zwycięztwa temu, który dowiódł, iż jest dowcipniejszym.

Lekarstwo na odmrożenie. Dr. Besnier, jak czytamy w *Medycynie*, przeciwko odmrożeniu zaleca następujące leczenie: Obrzmiałe ręce wymoczyć w odwarze liści orzechowych, następnie wcierać w nie spirytus kamforowy i osypywać proszkiem według przepisu: Rp. Bismuthe salicyli 10.o, Amyl. 90,0 M. f. pulv. Jeżeli ręce bardzo swędzą przed posypaniem proszkiem należy je posmarować następującym płynem: Rp. Glycerini, Aq. Rosarum ana 50,0 Tannini 1. M. S.

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: Jonna Ł y s a k o w s k a z domu Romanowska, Emilja J a n e c k a i Anna T a c h l e r.

Kolej Karola Ludwika donosi, że z powodu ponownych zasp śnieżnych zastanowiła między Jarosławiem a Sokalem ruch wszelkich pociągów, zaś między Dębicą a Lwowem ruch pociągów towarowych. Ruch osobowy na linji głównej utrzymuje ta kolej jeszcze przy użyciu nadzwyczajnych środków naturalnie bez gwarancji za chwilowe przerwy i spóźnienia.

Wczoraj zakomunikował nam sekretarz kolei p. K l a u s, iż z dniem wczorajszym wstrzymano ruch pociągów pomiędzy Dębicą, Rozwadowem i Nadbrzeziem.

Komunikacja wszelka między Lwowem a Żółkwią — przerwana. Konduktor pocztowy, który wyjechał saniami o godzinie dziesiątej wieczorem w Sobotę, powrócił onegdaj o godzinie czwartej zrana dotarłszy do... Zboisk. Wyprawiono go ponownie o godzinie 10. przed południem. Poczta z Żółkwi przychodzi o godzinie 10 m 5, nocy nie nadeszła onegdaj do godzinie szóstej wieczorem.

Wszystkie pociągi przybyły wczoraj do Lwowa z znacznem opóźnieniem.

(*m*) **Wieczorek „pedagogiczny.“** Lwowa — pod względem życia towarzyskiego — nie ośmieli się z pewnością nikt zaliczyć do miast bardzo przyjemnych i miłych. Starożytny podział na kasty istnieje u nas niestety dotychczas tylko w stylu nowożytnym, a każda zabawa publiczna, bal lub wieczorek z tańcami urządzony na jakiś cel dobroczynny, ma swoją „własną“ odrębną publiczność, tworzącą jego wybitne znamię. Wchodząc onegdaj do sali kasynowej, już na pierwszy rzut oka każdy chociaż trochę znający stosunki lwowskie, musiał koniecznie poznać, iż to wieczorek „pedagogiczny.“

Piękne „młodsze“ i „starsze“ nauczycielki, a dalej „praktykantki“, stanowiły bardzo liczny zastęp tancerek, zaś rolę „fikalskich“ spełniali z całą sumiennością panowie profesorowie, którym przybyli z pomocą fikalscy z zawodu.

Pod względem ilości par, które stanęły do kadryla, wieczorek onegdajszy możnaby chyba porównać z wieczorkiem urządzonym przez politechników. 168 par w kadrylu to nie bagatela! Najdzielniejszy aranżer mający dowodzić z nadzieją zwycięztwa tak liczną armją żołnierzy... balowych, może stracić głowę. Tymczasem główny aranżer p. Walek spisał się wybornie i wszystkie obroty kadrylowe, mazurowe, a nawet kotyljonowe, wypadły bardzo zgrabnie. Panowie profesorowie bez różnicy wieku i rangi zapomniawszy o codziennej żmudnej pracy, tańczyli zapamiętale, a mieli nie lada pracę, gdy weźmiemy na uwagę tę jedną ważną okoliczność, iż nie wypadało, aby koleżanki pietruszkowały... Wprawdzie zawodowi fikalscy, o których wyżej wspominaliśmy, również nie żałowali nóg, ale pierwszeństwo pod względem wytrzymałości należy się bezsprzecznie panom należącym do stanu nauczycielskiego. Kadryla tańczono na wielkiej sali w trzy kolumny, a ci co tam nie znaleźli miejsca, musieli się przenieść do małej sali.

Między obecnymi byli pp. Roszkowscy, pani Sawczyńska z córką, pp. Bolesławowie i Mieczysławowie Baranowscy, Gerstmanowie, Niedziałkowscy, Żulińscy, Setti, Krasuccy, Boguszowie, Petelenzowie, Schäyerowie z panną Dymetówną, Prochaskowie, Aleksandrowicze, L. Bratkowscy, Budzynowscy, Frydrychowie, Łuczkiewiczowie, Szpetmańscy, pani Błotnicka z córkami, Łomniccy, p. Tatomir z córką, pp. Benoni, pani Zagórska z pannami D'Endel, Błażejowscy itd.

Zabawa przeciągnęła się prawie do białego dnia, a znużone tancerki nawet nie wypocząwszy należycie, musiały powrócić do codziennej pracy.

(*m*). **Towarzystwo muzyczne „Harmonja“** które niedawno chyliło się ku upadkowi, dzięki energji ustępującego wydziału i szczęśliwemu zbiegowi okoliczności stanęło obecnie na trwalszych podstawach. Onegdaj odbyło się o godzinie 3. po południu walne zgromadzenie członków pod przewodnictwem zastępcy prezesa dr. Gustawa R o s z k o w s k i e g o. Sprawozdanie z czynności wydziału odczytał sekretarz p. Adolf Mussil. Sprawozdanie zalicza rok ubiegły jako jeden z najświetniejszych od czasu założenia Towarzystwa. Hojne subwencje Wydziału krajowego i gminy m. Lwowa z okazji pobytu arcyksięcia Rudolfa dozwoliły wydziałowi sprawić dla całej kapeli nowe instrumenta i mundury. Codzienne ćwiczenia, ciągła nauka nowych utworów podniosły stan kapeli po nad dotychczasowy poziom. Dzięki usiłowaniom wydziału udało się szczęśliwie zmiejszyć nieuzasadnioną obojętność i nieufność do kapeli Harmonji i w ubiegłym też roku udało się wprowadzić kapelę do Kasyna miejskiego, teatru, Domu narodnego, „Skały,“ itd. Wydział odbył w roku ubiegłym 13 posiedzeń. Obecnie liczy Towarzystwo 403 członków wspierających tj. o 24 więcej niż roku poprzedniego. Zmudne funkcje dyrektora administracyjnego po śmierci ś. p. Dębickiego pełnił z całem poświęceniem p. S k l e p i ń s k i, artystycznym dyrektorem był p. M a r e k, kasjerem p. G r o s s, sekretarzem p. M u s s i l. W szkole muzycznej pobierało naukę 19 uczniów bądź bezpłatnie bądź za opłatą. W ciągu roku 1887 występowała kapela 152 razy za wynagrodzeniem, a 53 razy b e z p ł a t n i e, a to przy obchodach narodowych, koncertach dla członków itd. Nadto grała kapela w lecie codziennie bądź w ogrodzie miejskim bądź przed magistratem lub na Wysokim Zamku.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, poczem odczytano sprawozdanie kasowe i udzielono wydziałowi ustępującemu absolutorjum.

Nastąpiły wybory: do wydziału wybrani zostali pp. Kiselka Karol, dr. Gustaw Roszkowski, Bielański Władysław, Diamand Maurycy, Gall Jan, Getriz Aleksander, Gross Ferdynand, Guckler Adolf, Jaworski Józef, Klaus Franciszek, Marek Ludwik, Mussil Adolf, Niewiadomski Stanisław, Smalawski Julian, Sklepiński Karol, dr. Wiktor Jan, Wszelaczyński Władysław, Kulczycki Władysław, Krasucki Władysław i Włoszyński Ferdynand.

400 biletów sfałszowanych. Jak już donosiliśmy na redudie artystycznej panował tłok i ścisk nie do opisania, pomimo, że komitet nie sprzedał wcale nadmiernej ilości biletów. Obecnie dopiero okazało się co było tego powodem. Oto pewien pomysłowy żydek, dotychczas jeszcze nie wyśledzony, sfałszował 400 biletów wstępu z doskonale podrobioną pieczęcią i sprzedawał je w jednej z tutejszych kawiarń po 50 ct.

Bal polski we Wiedniu.

Jak żywe zajęcie obudzać musi każdoroczny bal polski w Wiedniu, dowodem dostatecznym choćby ta drobna na pozór okoliczność, że taki *Wien. Tagblatt* Szepsa, pismo, jak wiadomo, ubiegające się za każdą ceuę o popularność przedewszystkiem w stolicy samej, a potem rzecz prosta wśród trzydziestu kilku miljonów różnojęzycznych mieszkańców monarchji, poświęca na sprawozdanie z tegorocznego balu więcej jak całą kolumnę drobnego druku. Że koloryt tego obszernego opisu jest dla nas nadzwyczaj sympatyczny, dodawać chyba zbyteczne — zresztą *W. Tagblatt* nie stanowi w tej mierze wyjątku. Wszystkie dzienniki wiedeńskie, nawet polakożercza *N. fr. Presse* w tym wypadku zapomina o swej fakcyjnej nienawiści do wszystkiego, co poprzedza przymiotnik „polski“ i stara się być wiernem odbiciem ogólnego aplauzu, którego żądni przyjemnych wrażeń Wiedeńczycy, dla rokrocznych balów polskich nigdy nie skąpią.

Opis tej wspaniałej zabawy podaliśmy już w głównych zarysach w depeszy naszego korespondenta wiedeńskiego w niedzielnym numerze *Dz. Pol.* — dziś tedy chemy jeno rzecz uzupełnić niektóremi szczegółami z wyczerpującej relacji sprawozdawcy wspomnianego u wstępu *Tagblattu*. „Bal polski — pisze on — jest jedynym balem „elity“ z barwą zdecydowanie n a r o d o w ą, który utrzymał się w karnawałowym repertoarzu wiedeńskim. Ongi tak elegancki i oryginalny bal „romański“ znikł już z tego repertoarzu, a przedtem jeszcze spotkał ten sam los bal „węgierski“. Jeden bal polski zatrzymał swój kwitnący byt karnawałowy, który też faworyzowany przez rozmaite okoliczności, zapuścił w gruncie wiedeńskim tak głęboko swe korzenie, że dalsza egzystencja tego balu narodowego w stolicy zdaje się być na długie lata zapewnioną. Polacy mają tę osobliwą zręczność, że umieją wysokie i wpływowe koła zainteresować dla swego zapustnego przedsięwzięcia, — bal polski nosi też piętno stanowczo autorytatywne, na żadnym bowiem innym balu „elity“ nie widzi się zebranych naraz tylu „powag“ wszelakiego rodzaju. Ministrowie, posłowie, wysocy dygnitarze państwowi i wojskowi zgromadzają się nader licznie w sali balu polskiego, który zaiste posiada jakąś dziwną siłę przyciągającą dla towarzystwa tych autorytetów państwowych. Estrada dla dworu i patrones na balu polskim nigdy nie miała przyczyny, a co najmniej już tego roku, obawiać się jakiejkolwiek konkurencji. Jest ona wspaniałem widowiskiem pierwszego rzędu, którego ogniskiem świetnem były trzy dostojne panie, ozdabiające obecnością swoją bal polski.

Nasamprzód przybył protektor balu, arc. K a r o l L u d w i k, z małżonką arcyks. M a r j ą T e r e s ą, która miała na sobie przepyszną suknię brokatową koloru brzoskwini, na głowie i szyi kosztowne klejnoty z brylantów i szmaragdów. Nieco później zjawili się ks. Filip i Ludwika K o b u r s c y — księżna w blado różowej sukni, obramowanej futerkiem, wyglądała czarująco — wreszcie o godzinie kwadrans na 11. grzmiące okrzyki „Niech żyje!“ zwiastowały przybycie arcyks. R u d o l f a z arcyks. S t e f a n j ą. Arcyksiążę w pułkownikowskim mundurze swojego pułku ułanów, małżonka jego w jasno-ponsowej sukni z wytłaczanego aksamitu, z przodem z białego brokatu, haftowanego bogato srebrem i perłami, a upiętego bukiatami róż. Takie same blade róże tkwiły we włosach dostojnej pani, a perły i brylanty na głowie i szyi dopełniały toalety. Arcyksiężna wyglądała przecudnie i faktycznie zachwycała wszystkich swoją uprzejmością.“

W dalszym ciągu przytacza reporter te osobistości polskie, z któremi rozmawiał następca tronu i jego małżonka. Pomijamy dziś nazwiska, bośmy je w niedzielnej depeszy naszej już wymienili. Treścią zaszczytnej konwersacji były przeważnie wspomnienia z podróży arcyksiążęcej pary do Galicji, wśród których arcyks. Stefanja kilkakrotnie się wyraziła, jak bardzo żałowała, że nie mogła towarzyszyć mężowi w dalszej wycieczce po kraju naszym. Dłuższy czas rozmawiał następca tronu z dowódcą krakowskiego korpusu, ks. W i n d i s c h g r ä t z e m — o czem, przynajmniej w przybliżeniu, domyśleć się nie trudno... jakkolwiek reporter *Tagblatt*'u dyskretnie rzecz tę pomija. Arcyksiężna Stefanja kazała sobie przedstawić artystę-malarza R y b k o w s k i e g o, który wręczył jej opisany już przez naszego korespondenta prześliczny „porządek tańców“ z miniaturowemi akwarelami, przedstawiającemi widoki Wawelu. Artysta sporządził tylko 3 takie same egzemplarze, istne cacka o trwałej wartości artystycznej: dla następczyni tronu, arcyksiężnej Marji Teresy i ks. Ludwiki Koburskiej. Arcyks. R u d o l f, rozmawiając z p. dr. Chlumetzky'm (przewódcą lewicy) o publikacji traktatu, wyraził się, że krok ten był m a n i f e s t a c j ą c z y s t o p o k o j o w ą, a mającą na celu utrzymanie pokoju. W ogóle na estradzie — jak powiada sprawozdawca — konwersacja dostojnych gości z gospodarzami i gospodyniami balu, dalej z wybitnemi osobistościami polskiemi, była nadzwyczaj ożywioną.

Ks. Filip Koburski życzył sobie, aby mu przedstawiono kierownika muzeum botanicznego. dra Szyszyłowicza, który przywiózł z Brazylji wielce rzadki zbiór roślin i trzy nowe tychże rodzaje nazwał podług imion ks. Koburskich. Pewną sensację — powiada sprawozdawca — wzbudził rzeczony p. botanik wśród gospodyń balu także i tą swoją specjalnością, mianowicie białym prążkiem włosów pośród ciemnej zresztą fryzury swej głowy.

Dekoracje sali, urządzone według dyspozycji artysty-malarza A j d u k i e w i c z a, przedstawiały obraz pełen smaku artystycznego. Estrada której tło stanowiły draperje z czerwonego brokatu, przetykanego złotem, na prawo zaś i lewo zieleniły się gaje roślin egzotycznych — wyglądała imponująco. Równie gustownie ubrany był salonik dla gospodyń, obity cały gobelinami. „Porządek tańców“, pomysłu Rybkowskiego, aczkolwiek na oko skromny i bezpretensjonalny, był jednak w całości rzeczą nader piękną i udałą. Na frontowej okładce widok Wawelu, na *passepartout*'cie kwiat symboliczny: niezapominajka.

Tylu naraz strojów narodowych — pisze reporter dalej — co na tegorocznym balu polskim, nie liczył żaden z jego poprzedników. Był to w istocie polski bal kostjumowy, którego wrażenia szczególnego nie tak łatwo się zapomni. Pysznie wyglądał prezes komitetu hr. Romana P o t o c k i w bogatej futrzanej delji. Widziało się dalej różnokolorowe kontusze „z wylotami“, które mieli na sobie oprócz hr. R. P o t o c k i e g o, ks. K. C z a r t o r y s k i, hr. S i e m i e ń s k i, hr. Cz. L a s o c k i, hr. Antoni i Ludwik W o d z i c c y, St. W y s o c k i, D. A b r a h a m o w i c z, hr. Jakób R o m a s z k a n, Wł. F e d o r o w i c z, K. L e w a k o w s k i, Wł. S t r u s z k i e w i c z, Henr. S z e l i s k i. Wielkiego mazura prowadził i tego roku z niezrównaną werwą por. N o w i c k i. Po mazurze arcyksiążęce pary pożegnały się z patronesami i członkami komitetu nader serdecznie i opuściły salę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(;) **Teatr.** Było to w swoim czasie... Baron cyganów w świetnem otoczeniu przy błyskach światła elektrycznego i dźwiękach sprokurowanej *ad hoc* kapeli Harmonji odbywał tryumfalny wjazd na scenę lwowską i gruntował swe królestwo na sympatjach naszej publiczności.

Kto ten wjazd pamięta, a widział onegdajsze przedstawienie, mimowoli musiał przyjść do przekonania, że królowi puszt węgierskich i cyganów musiano straszliwie obciąć listę cywilną. Nie dziwimy się, że wydatki na światło elektryczne i kapelę zostały skreślone, nie możemy nawet jako zwolennicy pokoju protestować przeciwko temu, że owa armja, która tak zwycięsko gromiła Hiszpanów, a tak wspaniale defilowała w trzecim akcie, została o pół zredukowaną, (choć dziś wcale chwila nie potemu) ale musimy ubolewać, iż oszczędność parlamentu cyganów odbiła się tak widocznie na całem otoczeniu władcy.

W otoczenie to bowiem dziwnie dziś niejednolite, wkradły się niesnaski; ten dwór dawniej tak zgodny i harmonijny, dziś skutkiem różnych zmian przemienił się w — ariston. Panowie i panie nie zadawali sobie nawet trudu odpowiadać swemu władcy wprost na pytanie — każdy mówił a zwłaszcza spiewał jak chciał... Czasem doznawaliśmy wrażenia jak gdyby przemawiał odrazu Knotz, Gregr, Bloch i Schönerer wśród równoczesnej waśni redaktora *Neue fr. Presse* z ks. Liechtensteinem... Ba nawet „słowiki“ spiewały a „bociany“ klekotały — fałszywie.

Podobnie jak Orfeuszowi słodką harmonją tonów udało się poruszyć kamienie, tak onegdajszy brak przygotowania podziałał na dekorację przedstawiającą „horyzont w oddali“ tak deprymująco, że spadła z swych wyżyn, odsłaniając oczom widzów odwrotną stronę medalu tj. tylną ścianę sceny wraz z galeryjką, po której spacerował sentymentalnie strażak ogniowy. Ponieważ jednak w teatrze niebo wraz z swemi czarami znajduje się „w zapasie“, spuszczono więc wnet drugą dekorację, która odwróciła medal na właściwą stronę i dosłuchała z nerwowem drżeniem końca II. aktu.

Zbiedniał więc i wynędzniał baron, jego otoczenie i państwo: wszystko razem wygladało nie różowo mimo hojnego nawet szafowania światłem bengalskiem. Dzielnie trzymała się stara gwardja reprezentowana przez pp. Kasprowiczową i Myszkowskiego, natomiast p. Gasiński nie z wielkim skutkiem doświadczył sił swoich na punkcie kupletów. Była w nich myśl dobra — ale forma grubo ciosana. Niesympatyzujemy politycznie z Francją, ale w każdym razie wolimy kuplet rzeźbiony z francuską finezją, niż obrąbany ciężką maczugą germański „*witz*“. A propos francuskiej finezji, — mimo całej naszej uprzejmości dla płci słabej, musimy doradzać przedstawicielce Arseny, ażeby bardziej powiewnie śpiewała i „to i owo“, które bez należytej gry, będzie raczej ni tem — ni owem. I dla Saffi nie możemy być zupełnie uprzejmymi: wyglądała pięknie ani słowa, ale dawny wdzięk gry zastąpiła szarzą, biciem w tamborino i „głośnem“ śpiewaniem... Wszystko to piękne na węgierskiej puszcie, może nawet prawdziwe, ale scena potrzebuje złudzenia, ma inne wymogi i warunki. A szkoda! bo nasza Saffi była ongi jedną z najlepszych postaci repertuaru.

Teatr ruski pod dyrekcja pp. Biberowicza i Hryniewieckiego przybył już do Rzeszowa i szereg przedstawień rozpoczął w niedzielę.

„Turysta“. Na letni sezon br. wyjdzie w Tarnowie p. t. „Turysta“ przewodnik dla podróżujących, który zawierać będzie: dokładne rozkłady jazdy na kolejach żelaznych w Galicji i przyległych krajach, mapę kolei żelaznych, niezbędne informacje dla podróżujących i przewodnik po znaczniejszych miastach itd., wreszcie ogłoszenia. „Turysta“ ukazywać się będzie na widok publiczny w pewnych do potrzeby zastósowanych odstępach czasu, a sprzedawanym będzie na wszystkich stacjach, w hotelach i lokalach publicznych w kraju i za granicą.

„Swiat“. O wychodzącem w Krakowie piśmie ilustrowanem *Swiecie*, pisze w „N ę d z y G a l i c j i“ p. Stanisław Szczepanowski, na stronie 188 co następuje: „Otrzymuję w tej chwili nowe pismo ilustrowane krakowskie *Świat*. Ani Paryż, ani Londyn, ani

Wiedeń nie mogły by się zdobyć na równą wykwintność formy obok równie szlachetnej treści. W Wiedniu, byłaby domieszka grubej zmysłowości, w Paryżu cynizmu, w Londynie afektacji. Tu wszystko wionie zdrowiem, uczciwością i serdecznością, a nie ustępuje publikacjom zagranicznym, ani co do piękności, ani co do uniwersalności i tolerancji". Do wyrazów tych dodamy, że trzeci numer *Świata* jest może piękniejszym od obu poprzednich i świadczy, że redakcja nie myśli zatrzymać się na jednym poziomie, tylko coraz bardziej dwutygodnik swój udoskonala i rozwija.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 5 „BLUSZCZU" za styczeń. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśnięta jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ruch stowarzyszeń.

Spółka krajowa dla handlu hurtownego, z poręką ograniczoną, odbyła onegdaj I. doroczne ogólne zgromadzenie, w lokalu „Krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców". Zgromadzeniu przewodniczył poważany kupiec lwowski, p. Albin Solecki. Zagaiwszy zgromadzenie, zaprosił na sekretarzy p. Józefa Müllera i p. Ludwika Stadtmüllera. Ze sprawozdań, przedłożonych przez dyrektorów spółki, p. Dyonizego Kosnierskiego i p. Wład. Wacł. Lecha, zajmujących się prowadzeniem jej interesów od samego początku istnienia, okazało się, że rozwój spółki jest wcale pomyślny. Zawiązana przed niespełna rokiem przez kilku ludzi dobrej woli, przejętych szczęśliwą myślą pracowania praktycznie około podźwignięcia w kraju naszym rzetelnego handlu i przemysłu, liczy obecnie przeszło 100 członków, których wpłacone już do spółki udziały dochodzą kwoty 6000 złr., dalszy zaś kapitał obrotowy tej instytucji dostarczyli jej również członkowie w drodze pożyczki. Ogólny obrót kasowy za czas kilkomiesięcznego dotąd działania, przedstawia poważną stosunkowo cyfrę 36.263 złr. 10 cnt. Instytucja ta zajęła się głównie należytym rozwojem produkcji i handlu naszych krajowych wyrobów tkackich i osiągnęła na tem polu poważne rezultaty. Dzięki zatrudnieniu już kilkuset tkaczom, — którzy przedtem bywali wyzyskiwani przez niesumiennych spekulantów, lub też cierpieli nędzę skutkiem braku roboty, — otrzymuje towar ze swej produkcji wiele lepszy, niż jest podobny mu zagraniczny, a tańszy od tamtego przeszło o trzecią część. Wyrobiła też już dla swego towaru taki odbyt, iż mimo dysponowania ciągle znaczną ilością towarów, zaledwie może nastarczyć, aby czynić zadość licznym zamówieniom. Dostarczając tkaczom ulepszone warsztaty i narzędzia tkackie, wprowadza ona w naszej rodzimej produkcji tkackiej różne nowe wyroby, w handlu poszukiwane, ażeby posiadając je, tem skuteczniej wypierać od nas zagraniczne towary, z ogólną korzyścią ekonomiczną kraju.

W obec poruszonej sprawy zmiany statutu spółki, przewodniczący zgromadzenia dał bardzo trafną radę, aby nie przystępowało obecnie do żadnych takich zmian, gdyż całkiem młoda instytucja nie ma jeszcze dostatecznej praktyki, czy i co byłoby wykazanem w statucie jej zmienić. P. Solecki zaznaczył przytem w tejże sprawie [illegible] zgromadzenie [illegible]. Zgromadzenie uznało stosowność tego zapatrywania i sprawę zmiany statutu wraz z innymi niezałatwionymi sprawami odłożyło. Następnie dokonano wyboru rady zawiadowczej, w skład której weszli pp. Józef Czernicki, Jan Grzybiński, Wojciech Marek, Józef Müller, Kazimierz Ostaszewski, Ludwik Baldwin Ramułt, dr. Tadeusz Rutowski, Albin Solecki, Ludwik Stadtmüller, Antoni Stuch, Alojzy Teleżyński i Konstanty Zamirowski. W skutek przedstawionych stąd przez dyrektora p. Kosnierskiego korzyści, uchwalono powiększenie najwyższej możliwej wysokości udziałów jednego członka spółki do 10.000 złr. Uchwała ta jednak nie powoduje zmiany statutu, albowiem według treści obowiązującego, jest dozwolona. Na wniosek dyrektora p. Lecha, uchwalono przypuścić do spółki do „Związku stow. zarobkowych i gospodarczych we Lwowie", a zarazem zgromadzeni wzięli na siebie obowiązek gorliwego starania się o pozyskanie spółce nowych członków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kalendarzyk losowań. Włoskie losy czerwonego krzyża: Główna wygrana 50.000 lirów padła na serję 2653 nr. 34, 2000 lirów serja 11.120 nr. 40 i 6567 nr. 19.

Losy St. Genois z r. 1855: przy 42 losowaniu we Wiedniu w dniu 1. bm. główna wygrana 50.000 złr. mk. padła na nr. 21.658, 5000 złr. m. k. nr. 61.4?3, 2000 złr. m. k. nr. 67.734 i 1000 złr. m. k. nr. 46.450.

6% Galic. pożyczka kraj. z roku 1873, 29. losowanie dnia 1. lutego we Lwowie. Serja A. na 100 złr. nr. 678 716 738 755 817 824 843 1003 1142 1152 1193 1289 2813 2893 2933 3328 3509 3515 3530 3533 3538 3540 3641 3655 3686 3694 3762 3783 3838 3854 3930 3940 3981 3994 3998 4047 4359 4435 4834 4927 4938 4996 5171 5294 5297 6211 6278 6292 6310 6325.

Serja B. na 300 złr. nr. 26 331 365.

Serja C na 500 złr. nr. 71 312 442 499 503 778 825.

Serja D. na 1000 złr. nr. 8 330.

4½% Galic. pożyczka kraj. z roku 1883 9 losowanie 1. lutego 1888 we Lwowie. Serja A. po złr. 100 nr. 23 87 108 148 238 893 1115 1229 1242 1688 2402 2514 2614 27[illegible] 2782 2831 3070.

Serja B. po złr. 500 nr. 644 670 902 1047 1354 1239 1281 1402 1415 1405 1550 1617 1851 1929.

Serja C. po złr. 1000 nr. 46 258 665 729.

Serja D. po złr. 5000 nr. 29 56.

4½% Galic. pożyczka kraj. z roku 1884 7 losowanie dnia 1 lutego 1888 we Lwowie. Serja A. po złr. 100 nr. 25 59 131 168 202 338 468 615 688 700 740 781 823 915 920 988.

Serja B. po złr. 500 nr. 26 93 95 129.

4½% Galic. pożyczka kraj. z r. 1885 4 losowanie dnia 1. lutego 1888 we Lwowie. Serja A. po złr. 100 nr. 21 71 123 138 284 278 287 345 368 388.

Serja B. po złr. 500 nr. 17.

Izba handlowa i przemysłowa zwraca uwagę handlarzy bydła na ugodę zawartą z królestwem włoskiem, względem chorób zwierzęcych, ogłoszoną w dzienniku ustaw państwowych z dnia 29. grudnia 1887 nr 148, której postanowienia obowiązują prawomocnie z d. 1. stycznia 1888.

W szczególności zaś zwraca się uwagę na art. 2 powyższej ugody, normujący ze względów weterynaryjno-policyjnych, (a w szczególności ze względu na choroby zaraźliwe zwierząt) obrót handlowy zwierząt i płodów zwierzęcych, między państwami kontraktującymi, gdy ugoda o chorobach stadnych z Włochami z dnia 27. grudnia 1887. (Dz. u. p. nr. ex. 1879) dotyczyła tylko powstrzymania zawleczenia księgosuszu.

Lwów dnia 4. Lutego 1888. Prezydent: Simon mp. Sekretarz Bodyński mp. ces. radca.

Przegląd polityczny.

* Namiestnik Zaleski, który w dniu 3. bm. uzyskał u cesarza pożegnalną audjencję, powołany został w dniu następnym bezpośrednio przed odjazdem na posłuchanie. Okoliczność tę łączą z obecną sytuacją polityczną.

* Jakoby korespondencje zostało upoważnione do oświadczenia, iż wiadomość jednego z dzienników wiedeńskich o bliskiej dymisji ministra wojny, hr. Bylandt-Rheidta, jest po prostu zmyśloną.

* Berliński korespondent *Presse* charakteryzuje obecną sytuację w sposób następujący: Nie można dziś jeszcze twierdzić, jakoby przez ostatni krok sprzymierzonych mocarstw zwiększyło się niebezpieczeństwo wojny. Podobnie jak całe zachowanie się koalicji jest defenzywą, tak też i ogłoszenie aktu przymierza nie ma charakteru groźby, lecz raczej jest wypływem defenzywnych usiłowań. Nikt nie zamierza grozić, lecz raczej odeprzeć groźbę. Mimo ostrzeżeń, budzące obawy oznaki pojawiły się coraz częściej w ostatnich czasach i sprzymierzeni byli zniewoleni do nowych zbrojeń.

Skoro jednak wymaga się od ludów nowych znacznych ofiar, należało dać niezbity dowód pokojowych intencji koalicji. Dla tego też nastąpiło ogłoszenie aljansu. Żywiono przytem nadzieję, że takowe będzie należycie zrozumiane nietylko w Niemczech i w Austrji, lecz także we Francji i we Włoszech. Najbliższa mowa Bismarka stanowić będzie komentarz tego postanowienia. Powyższe zdanie korespondenta potwierdza wyrażenie się hr. Kalnokyego w obec jednego z przewódców lewicy: Upraszam Pana, by pan nikomu nie robił tajemnicy z tego, że ogłoszenie aljansu ma czysto pokojowe intencje, że takowe miało na celu przekonanie stronnictw w Rosji i we Francji o [illegible], a razem wzmocnienie partji pokojowej, która niezupełnie jeszcze postradała swój wpływ w Petersburgu i w Paryżu. Ogłoszenie aljansu mogłoby mieć w obecnej chwili charakter prowokacji, gdyby car poprzednio w drodze poufnej nie został zawiadomiony o istnieniu przymierza. Tymczasem rzecz się ma przeciwnie, gdyż Aleksander III. przed półtora rokiem poznał już dokładnie treść aljansu, o prowokacji przeto nie może być mowy.

Inaczej zapatrują się na sytuację w Buda-Peszcie. Pesymiści utrzymują, że takowe równa się ultimatum ze strony koalicji, po którem bezpośrednio musi nastąpić wojna, gdyż car nie może cofnąć nagromadzonych na granicy wojsk bez narażenia się na utratę kredytu ze strony panslawistów. Hr. J. Andrassy sądzi, że ogłoszenie nastąpiło za porozumieniem z carem, który w ten sposób pragnął osłodzić zajęte ujemnego stronnictwa. Z drugiej strony krok ten odpowiada życzeniu Niemiec, które chciały okazać Francji, że aljans nie jest przeciw niej wymierzony.

W Berlinie oczekują z wytężeniem poniedziałkowej mowy księcia kanclerza, do której preludjum stanowi wiadome ogłoszenie traktatu. W kołach ministerjalnych mniemają, że kanclerz zapowie ważne kroki dyplomatyczne. Nie wątpią tam w możliwość utrzymania pokoju, lecz uważają sytuację polityczną jako znacznie pogorszoną. Pertraktacje z Włochami i wogóle dalsze postanowienia potrójnego aljansu nie zostaną tak długo opublikowane, dopóki Francja zachowa się spokojnie. Ogólne przekonanie panuje we wszystkich kołach berlińskich, że aljans zawarty został w celu obrony wspólnych interesów w obec Rosji. Austrja w obec wojny francusko-niemieckiej wówczas dopiero będzie zobowiązana do zbrojnej interwencji, skoroby Rosja napadła Niemcy. W obec inwazji Rosji w granice któregokolwiek ze sprzymierzonych, istnieje *casus foederis*, w obec napadu ze strony Francji nie ma o nim mowy. Austrja będzie wówczas zobowiązaną jedynie do przestrzegania zasad neutralności w obec kontrahenta.

* W Berlinie dziś ma ks. Bismark pojawić się w parlamencie niemieckim i wypowiedzieć mowę, która rzuci więcej światła na sytuację za-

* Utrzymująca stosunki z pałacem kanclerskim *National Ztg.* zapowiada temi słowy mowę ks. Bismarka: Obecnie tak zawikłana sytuacja wymaga usilnie, aby rzucić na nią jasne światło, a nikt tego nie potrafi lepiej i dokładniej od ks. Bismarka. Iście europejskie stanowisko, jakie zajmuje kanclerz rzeszy niemieckiej, nadaje każdej jego enuncjacji nadzwyczajne znaczenie, a publicznością, słuchającą z wytężeniem słów jego, nie jest sama izba lecz świat cały.

* Rzymski *Esercito* przemawia, z uwagi na obecny rozwój wypadków w Europie, za odwołaniem wojsk z Afryki, z wyjątkiem osobnego korpusu, przeznaczonego do strzeżenia Massawy i innych utwierdzonych punktów. Porę tego zarządzenia pozostawia *Esercito* uznaniu rządu.

Głosy prasy o publikacji traktatu austrjacko-niemieckiego.

Do *Gazety Lwowskiej* piszą z Wiednia: „Ogłoszenie traktatu między Austro-Węgrami a Niemcami jest manifestacją jak najbardziej pokojową i nie należy wysnuwać ztąd wniosku, jakoby państwa te zamierzały nową rozpocząć politykę. Utrwalenie pokoju jest celem, do którego Austrja i Niemcy ciągle dążą, a publikacja obecna jest tylko nowym środkiem do tego celu. Dalszym krokiem na tej drodze będzie prawdopodobnie mowa, jaką ma 6. bm. wypowiedzieć ks. Bismark w parlamencie niemieckim, w w której ma scharakteryzować obecną sytuację. Wszystko to są kroki, mające na celu stanowcze rozwikłanie obecnej sytuacji. Bezpośrednim skutkiem tej publikacji będzie prawdopodobnie uspokojenie opinji publicznej w Rosji, która znajdowała się pod wpływem agitatorów, wskazujących na przymierze Austrji i Niemiec, jako mające rzekomo na celu napad na Rosję. Obecnie tego rodzaju agitacja straciła podstawę."

Dzienniki petersburskie uznają doniosłość publikacji traktatu, omawiają ją jednak względnie spokojnie.

Nowoje Wremia pisze: W tutejszych kołach kompetentnych nie mogą wątpić w szczerość oświadczeń *Reichs-Anzeigera* co do publikacji. Wypowiedziana w traktacie nadzieja, iż uzbrojenia Rosji nie zagrożą zachodowi Europy, musi się stać teraz całkowitem przeświadczeniem, gdyż Rosja dała niedawno niezbite dowody swego zamiłowania pokoju. Nie chcąc nikogo napadać, może Rosja spokojnie patrzeć na przymierze, które mimo to ma intencje, celom Rosji przeciwne. Jeżeli publikacja traktatu ma na celu rzeczywiście tylko ten zamiar, jaki podaje, wówczas pozostaje Rosji tylko zaczekać na faktyczne tegoż dowody.

Ten wniosek ostateczny wypowiadają i inne dzienniki petersburskie.

Petersburger Ztg. ubolewa nad tem, iż już za życia cara Aleksandra II, najlepszego przyjaciela Niemiec, istniało przymierze uważające Rosję za domniemanego napastnika, podczas gdy Francja nie nie jest w niem ani razu wprost wymienioną. Depesza carska do ks. Dołgorukiego dowiodła dopiero niedawno zamiłowania pokoju Rosji. Ponieważ jednak kurs banknotów rosyjskich skutkiem publikacji spadł znacznie, musi ona mieć jeszcze inny jak defensywny charakter. *St. Petersburger Ztg.* wyraża w końcu nadzieję, że dyplomacja rosyjska znajdzie środki do wprowadzenia międzynarodowych stosunków Rosji na pomyślniesze tory.

Journal de St. Petersbourg reprodukuje publikację traktatu.

Praw. Wiestnik pisze: Wynika ztąd, że obadwa rządy pragną utrzymania pokoju i są przekonane, iż przez ogłoszenie treści traktatu zostaną rozprószone wszelkie w tym względzie wątpliwości. Należy sobie życzyć, aby cel ten został osiągniętym.

Dzienniki paryskie wyrażają przekonanie, że publikacja traktatu może tylko szczęśliwie wpłynąć na stosunki przyjazne francusko-rosyjskie, zaś przepaść pomiędzy Rosją a Niemcami bardziej pogłębić.

Liberté wyraża zdanie, że wojna jest nieprawdopodobną. Niektóre dzienniki żądają zawarcia sojuszu Anglji, Francji i Rosji w odpowiedzi na trójprzymierze.

Większa część paryskich dzienników nie rozpisuje się już dzisiaj o fakcie ogłoszenia austro-niemieckiego traktatu.

Journal de Paris uważa wojnę za wykluczoną, albowiem nie wypowiedzą jej nigdy Rosja i Francja.

Times wyraża obawę, by promulgacja austro-niemieckiego traktatu nie została przez Rosję wziętą za prowokację, mimo to, iż prawie nie do uwierzenia jest, aby car miał zamiar wypowiedzieć wojnę dwóm potężnym sąsiadom. Być może — pisze *Times* — iż rząd rosyjski ma tajną jakąś wiadomość, która stanowi klucz do rozwiązania zagadki dalszych zbrojeń wojennych na galicyjskiej granicy. Mowa Crispi'ego zaostrza poważnie sytuację. *Standart* wyraża zdanie, że ogłoszenie traktatu będzie miało wtedy uzasadnienie, jeżeli po niem nastąpi austro-niemiecka nota, wystosowana do Rosji z żądaniem wyjaśnień motywów jej zbrojeń, gdyż tylko taki krok mógłby sytuację wyjaśnić. Jeżeliby Rosja postanowiła cofnąć się, zbudowałyby jej oba państwa niemieckie z pewnością złoty most do odwrotu. Najbliższym potem krokiem powinienby być, zdaniem *Standarta*, projekt równoczesnego rozbrojenia trzech mocarstw.

Daily News i *Daily Telegraph* spodziewają się pokojowych skutków publikacji.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 6. lutego. Minister hr. Bylandt-Rheidt ma w najbliższej przyszłości ustąpić wrzekomo z powodu bardzo nadwątlonego zdrowia. Pomimo uspakajających głosów prasy sytuacja uchodzi za nader niepewną, a nawet groźną. Jeden z wybitnych mężów stanu powiedział mi, iż kwestja pokoju lub wojny zależy dziś od tego, jak się zachowa Francja w obec faktu publikacji. Tymczasem depesze, które nadeszły tu wieczorem wskazują na bardzo wojowniczy ton nawet tej części prasy, która dotąd była wcale umiarkowaną.

Wiedeń 6. lutego. W dobrze poinformowanych sferach twierdzą, że publikacja traktatu nastąpiła na życzenie Berlina, a to w tym czasie głównie z powodu, iż Rosja starała się zaciągnąć pożyczkę. Ponieważ zaś przeprowadzenie takowej byłoby podwójnie nie na rękę księciu Bismarkowi, przeto wybrał tę właśnie chwilę do ogłoszenia traktatu.

Wiedeń 6. lutego. W sferach kompetentnych w tych zwłaszcza, które nie zawsze różowo zapatrywały się na sojusz austro-niemiecki, nie przestaje panować ton pesymistyczny. Wszyscy konstatują, iż w traktacie tym Austro-Węgry są bardziej związane, iż jest on raczej przeciw Francji niż przeciw Rosji skierowany. Najważniejszą dotąd kwestję tj. sprawę wschodnią traktują Niemcy jako rzecz wcale ich nie obchodzącą — i o tej właśnie traktat przemilcza. Jest on stylizowany w ten sposób, że stanowczego przekonania o tem, czy kwestja bułgarska wywołana poduszczeniami Rosji ma być uważaną jako *cassus belli*, powziąć nie można.

Buda-Peszt 6. lutego. *Pester Lloyd* donosi z Wiednia, że Kalnoky uprzedził był Łobanowa o zamierzonej publikacji traktatu z Niemcami. Na to rząd rosyjski upoważnił Łobanowa do oświadczenia, iż Rosja nie jest w położeniu, by urzędowo podnieść mogła przeciwko temu zarzuty.

Paryż 6. lutego. Dzienniki tutejsze oceniają sytuację jako nader groźną. Żaden z dzienników nie wierzy, ażeby publikacja uczynioną była w celach pokojowych, a każdy sądzi, iż mimo braku wzmianki wymierzonej przeciw Francji, ta ostatnia spokojną czuć się nie może.

Journal des Debats podejrzywa wprost, że treść ogłoszonego traktatu nie jest istotnie tą, jaka niespisana łączy oba mocarstwa. Jeżeli zresztą publikacja ma być dowodem pokojowego usposobienia należy ogłosić i traktat włoski.

Republ. Française uważa, że mniej niż treść znaczy samo publikowanie owego traktatu. Ono to jest niepokojącym symptomatem.

Matin uważa, iż publikacja jest odgłosem bębna, poprzedzającym grzmot dział.

Temps powiada, iż Europa nie może być spokojną, jak długo się nie dowie, czy sprawa bułgarska uważaną jest przez sprzymierzonych, jako *casus belli*.

Berlin 6. lutego. Ze źródła, które uważać można za bardzo dobre, wyszły pogłoski, iż pomiędzy Niemcami i Włochami istnieje takiż sam traktat, jak dopiero co publikowany, z tą różnicą, iż nie o Rosji, ale o Francji jest w nim mowa, tudzież ustęp dotyczący stanowiska Włoch w razie wojennego rozwoju kwestji bałkańskiej.

Rzym 6. lutego. *Opinione* powiada: Publikacja traktatu, jest nietylko dla Rosji, ale i dla każdego innego mocarstwa wskazówką, że wojny prowokować nie należy. Dziennik ten uważa sytuację jako bardzo poważną. *Popolo Romano* sądzi, iż Europa stanęła u progu bardzo niebezpiecznej ewolucji.

Bukareszt 6. lutego. Z wczorajszych wyborów pierwszego kolegjum wyborczego wyszło 48 stronników rządu, 16 opozycjonistów, 2 niezawisłych. W 9 wypadkach będzie potrzeba wyboru ściślejszego. Dziś odbywają się wybory w drugiem, jutro w trzeciem kolegjum wyborczem.

Bruksela 6. lutego. Rosja zawarła wreszcie pożyczkę, która wynosi 400 miljonów rubli, z tych 200 miljonów pożyczono we Francji a po 100 w Belgji i Holandji.

Stambuł 6. lutego. Były turecki komisarz w Sofji, Riza-bey, mianowany został komisarzem śledczym w sprawie zajścia damasceńskiego. Gubernator Damaszku zapewnia Portę, że policja nie wtargnęła do konsulatu francuskiego.

Stambuł 6. lutego. Uwięzieni w Adrjanopolu Czarnogórcy zeznali, że tworzą się właśnie trzy bandy pod dowództwem oficerów rosyjskich, które rozpoczną swą czynność w Bułgarji na wiosnę.

Stambuł 6. lutego. Hirsch odroczył odjazd a rokowania podjęte zostały na nowo.

Trzebinia 6. lutego. Wczoraj odebrał sobie tu życie wystrzałem z rewolweru krawiec męski, przybyły ze Lwowa, nazwiskiem Andrzej Raczkowski.

Berlin 6. lutego. Stosownie do zapowiedzi pojawił się dziś w parlamencie **Bismark** i z okazji przedłożenia kredytowego na cele wojskowe, wygłosił obszerną mowę, w której zaznaczył przedewszystkiem, że przedłożenie nie jest rezultatem już obecnie grożącego niebezpieczeństwa wojny, ale ma na celu wzmocnienie państwa i przedsięwzięcie wszystkich możliwych środków ostrożności na wypadek, gdyby dotychczasowego naprężenia ogólno-europejskiego nie można było w żaden spopokojowo rozwikłać.

O koncentracii wojsk, którą Rosja podejmuje na zachodniej granicy, mówił kanclerz, że nie należy jej uważać koniecznie za symptom wojenny i to skierowany przeciw Niemcom. Może ona podjętą została i dalej jest prowadzoną, celem zabezpieczenia się Rosji na wypadek jakich „rozruchów polskich" (!!!) lab nowych zajść na Wschodzie.

Niemcy, o ile ze wszystkiego sądzić można, nie potrzebują obawiać się Rosji. Car zawsze pokojowe swe usposobienie zaznacza, z Niemcami łączy go dawniejsza ścisłość a to, co piszą gazety rosyjskie, nie może być uważane za miarodawcze. Głosy dziennikarstwa, powiedział książę, nic mnie nie obchodzą.

Największy nacisk położył kanclerz na stosunek Niemiec do Francji. Omawiając ostatecznie zajścia w Francji podniósł, że wybór Carnota prezydentem rzeczypospolitej, jest najlepszym dowodem pokojowego usposobienia, rzeczypospolitej, i że z tej strony również nie należy się obawiać najazdu.

Buda-Peszt 6. lutego. Na bankiecie, danym na cześć hr. Secheny'ego w kasynie narodowem, przyjmowano demonstracyjnie hr. Juljusza Andrassy'ego. Hr. Sechenyi, Gesa Szapary i Albert Apponyi wnosili toasty na cześć Andrassego.

Rzym 6. lutego, W kołach watykańskich zajmują się na serjo sprawą nadania purpury kardynalskiej ks. biskupowi Dunajewskiemu. Gdy zaś ze względów kanonicznych powstały trudności, a mianowicie, że mogą zachodzić kolizje między biskupem-kardynałem, a jego przełożonym, arcybiskupem lwowskim, przeto sekretarz stanu ma się odnieść do rządu austrjackiego z prośbą, aby stolicę biskupią krakowską podnieść do godności arcybiskupiej *cum omnibus honoribus ecclesiae avitae primatialis*.

Równocześnie otrzymała *Congregatio de propaganda fide in negotiis orientalibus* z własnej inicjatywy Leona XIII. polecenie, aby w jak najkrótszym czasie zbadała sprawę i postawiła wnioski, czy nie należałoby stolice biskupie ruskie na Węgrzech poddać pod jurysdykcję gr. kat. metropolji lwowskiej, nadając tej ostatniej tytuł patrjarchatu, o który się Rusini od lat 40 upominają. Upadek ducha religijnego między duchowieństwem ruskiem na Węgrzech i rozwielmożnienie się moskalo- i szyzmofilstwa między niem są przyczyną tej zamierzonej reformy.

Przy przyjęciu polsko-ruskiej deputacji, papież prawdopodobnie już coś stanowczego o obu tych sprawach powie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. lutego 1888 r.

HOTEL ŻORZA. Zagórski, z Przemyśla. J. hr. Krasicki, z Bachurza. J. Sponer i Becker, ze Żółkwi. M. Skibniewska, z Podola ros. Dr. A. Mayer, z Wiednia. G. Platz, z Borysławia. J. dr. Fruchtmann, z Drohobycza. St. hr. Wodzicki, z Wołynia. K. Cieński, z Uwiśla. L. Rychlicki, z Nowoszyc. S. Drobniewicz, z Dzwięczyc. F. dr. Gromnicki, z Tarnopola St. Gromnicki, z Pawłosiowa. J. Deyczakowski, ze Stanisławowa.

HOTEL FRANCUSKI. B. ks. Ogiński, z Litwy. G. Zygadłowicz, z Kołomyi. C. Eschman, z Jas. S. Breda, z Jas. A. Dowat, z Jas. M. Fuchs, z Wiednia. H. Weil, z Wiednia. H. Robinsohn, z Wiednia. W. Trzecieski, z Zdakowa. J. Keszmark, z Buda-Pesztu.

HOTEL ANGIELSKI. C. Lekczyński, z Remenowa. E. Woźniakowski, z Ostrowa. J. Papara, z Stroniatyna. J. Wottitz, z Wiednia. K. Lewicki, z Zabłotowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 6. Lutego 1888

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.		191 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.		214 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.		241 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	95 75	98 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 —	101 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	81 —	94 10
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 75	101 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	86 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 10	100 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	—	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	92 50	93 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.		54 —
„ „ „ „ 5½% „ w „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 —	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.		93 —
Losy.		
Miasta Krakowa		19 —
„ Stanisławowa		5 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	5 99
Dukat cesarski	5 92	6 12
Napoleondor	9 94	10 06
Półimperjał	10 33	10 48
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 7	1 9
100 marek niemieckich	61 75	62 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6 Lutego 1888 r. (godz. 1 m. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 75	29 20
„ węgierskie banku kredytowego	268 —	268 —
„ Banku anglo-austrjackiego	87 —	88 25
„ Tramway	187 40	188 50
„ kolei Karola Ludwika	189 75	191 25
„ kolei północnej	246 —	245 —
„ kolei południowej (Lombardy)	80 50	81 —
„ kolei Alföldzkiej	168 —	170 —
„ kolei państwowej	211 40	211 25
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	209 50	205 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	148 —	152 —
Losy komunalne wiedeńskie	128 —	128 10
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	70 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne		
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	69 50	100 50
Losy regulacji Cisy	164 50	154 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	182 50	182 50
Renta węgierska złota 4 proc.	203 50	204 —
Akcje Bankvereinu	93 25	96 10
Rosyjski rubel papierowy	81 25	82 —
Losy premjowane węgierskie	1 8	1 8
Akcje kredytowe	118 70	118 50
Akcje kolei Karola Ludwika	268 10	266 —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
	10 05	10 04

Berlin, dnia 6 Lutego 1888 r. (godz. 3 m. 45 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 74	m. 1 75
Akcje austrjackie kredytowe	137 50	138 25
Akcje kolei Karola Ludwika	76 50	77
Austrjackie banknoty	160 50	160 70
Akcje kolei południowej (Lombardy)	33 75	33 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	52 —	53 10

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·5	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·16	
Z Czerniowiec	10·03	8·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·28	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·1?	10·25	12·32	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·30	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		9·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	3·36	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 6. Lutego 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·20—6·75	6·—6·60	6·—6·50	6·50—7·—
Żyto	4·40—4·95	4·25—4·80	4·15—4·70	4·55—5·10
Jęczmień	4·—5·50	3·75—6·50	3·50—6·—	4·—6·50
Owies	3·90—4·30	3·70—4·20	3·60—4·—	3·90—4·50
Groch	4·50—8·—	4·—8·—	4·—8·—	4·75—8·50
Wyka	4·—4·60	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·75	9·50—10·60	9·—10·50	9·65—11·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	32·—46·—	30·—44·—	30·—45·—	35·—46·—
Konicz. biała	40·—48·—	30·—45·—	30·—45·—	33·—46·—
Tymotka.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·25 do 24·75.

Ceny więcej nominalne.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

NITOUCHE

operetka w 3. aktach a 4 odsłonach H. Meilhaca i A. Millauda.

Muzyka J. Hervego.

OSOBY:

Dyoniza de Flavigny	Zimajer
Marja hr. Chatean Gibus	Myszkowski
Dyrektor teatru	Szobert
Celestyn	Skalski
Ferdyn. de Champatreux	Laskowski
Kotjat	Gasinski
Gustaw (oficerowie)	Starzewski
Robert (oficerowie)	Senowski
Inspicient	Gamski
Przełożona	Kasprowicz
Odźwierna	Weigel
Korinna	Urbanowicz

Aktorki, uczennice, żołnierze.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Poszukuje masła dworskiego dobrego, w większej ilości Mleczarnia L. Koralewiczowej ulica Teatralna liczba 10.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Krawczyni uzdolniona w kroju i szyciu, która prowadziła krawieczyznę przez kilka lat na swoją rękę, poszukuje zajęcia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość pod literą **A. K.** Łyczaków 86, Lwów.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

9 pokoi od maja. Wałowa 31. I. piętro. 535

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze, a na drugiem piętrze 3 pokoje z przynależytościami.

W kamienicy nr. 33, ulica Ormiańska są następujące pomieszkania do wynajęcia zaraz: 539
na 2-giem piętrze 2 i 3 pokoje z kuchnią
„ 3-ciem „ 1 pokój „
„ dole „ 1 „ „
Bliższa wiadomość u dozorcy domu.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

HERBATY chińsko-rosyjskie
z ostatniego zbioru dobrze nasiągające i aromatyczne:

		$^1/_2$ kilo
Mieszanka	Nr. 1 złr.	2·—
„	„ 2 „	2·50
„ w czerw. pud.	„ 3 „	3·—
Sansiska familijna	„	3·60
Czarna z kwiatem w białych pudełkach	„	4·—
Souchong w skrz. oryg.	„	4·—
Kaisow najprzedn.	„	5·—

Herbaty Braci K. S. Popow w Moskwie.
Etyk. czarna 1 funt ros. złr. 4·—
„ czerw. 1 „ „ „ 4·40

Herbatę w proszku
$^1/_2$ kilo złr. 1·40 i złr. 1·70.
polecają 1986

Szkowron i Wojciechowski
przedtem F. W. Królikowski
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

Świeży transport
najmodniejszych koszul
na karnawał 2076
nadszedł
MAGAZYN A LA VILLE DE PARIS.
Gabryel Stark.

WI NA



butel kowe
z król. węg.
Centralnej
PIWNICY WZOROWEJ
zostającej pod nadzorem i kontrolą
król. węg. ministerstwa handlu
Białe i czerwone,
stołowe, deserowe i kuracyjne
poleca
wyłączny zastępca dla Galicji
ST. MARKIEWICZ
we Lwowie.
Cenniki szczegółowe na żądanie chętnie nadesłane zostaną. 2043

KOKS! KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kucheń i pieców

polecamy na porę zimową. 2049

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 70 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kucheń do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

Chińsko-rosyjską Herbatę
poleca
handel KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie

pół kl. Congo cesarski .	zł. 2·—
pół kl. Familijnej . .	zł. 3·—
pół kl. Melange . . .	zł. 4·—
pół kl. Imperial . . .	zł. 5·—
pół kl. wysiewków z wł. h.	zł. 1·70
pół kl. „ sprowadz.	zł. 1·50

Ciasta angielskie do herbaty,
Rum i **Koniak** stary.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. 2017 a

---

We *Lwowie* skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA,
i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów
i magazynach perfum.
się

VELOUTINE

Puder
ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Antoni Halski
Handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Marjacki, l. 9,
poleca:

Nożyce do strzyżenia koni i bydła po zł. 3, podkowce (ufnale) zwykłe i szwedzkie, ocyle do podków, szczotki i zgrzebła do koni, łańcuchy różnego rodzaju, kłódki garniturowe 6 sztuk z kluczem generalnym po zł. 2·—, 2·40, 3·—, 3·50, 4·—, 5·—, 6·— i 7·50, skopce do dojenia krów, blaszane, pobielane cyną lub emaljowane, wiaderka do pojenia koni, widły do nawozu zwykłe i amerykańskie oprawne, rzezaki do sieczkarń, piły lasowe, topórki lasowe do znaczenia drzewa i t. p.

Cenniki na żądanie franco.

Szan. zarządom dóbr polecam się do zawierania umów rocznych na dostawy wszelkich artykułów w zakres handlu żelaza wchodzących, w którym to wypadku specjalne ceny konkurencyjne zestawiam. 2006

Nasienie buraków pastewnych, marchwi, traw i jarzyn, oraz cykorji, w czystych, suchych i prawdziwych jakościach u

Rob. Lidla spadkobierców

w Bernie (Morawa). 2014

Założone w roku 1863 Laboratorjum chemiczno-kosmetyczne **W. TEPY**

A. POKORNEGO

magistra farmacji

poleca: 2022

PUDER w PŁYNIE

W. Tepy. Wygładza zmarszczki, nadaje twarzy śliczną i przyjemną dla oka białość, nieodpada od twarzy i nie ściera się przy spoceniu. — Cena 1 złr.

PUDER HYGIENICZNY

zalecany przez lekarzy i uznany za nieszkodliwy bez żadnych domieszek metalicznych, odznacza się tem, że nadaje twarzy cudownie piękną i naturalną białość i nie pozostawia żadnych śladów użycia. — Cena pudełka 70 ct.

WODA FIOŁKOWA

usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, nie zawiera żadnych części szkodliwych, owszem odmładza i nadaje cerze gładkość i delikatność. — Cena 60 ct.

MYDŁO FIOŁKOWE

usuwa piegi, opalenia słoneczne, przywracając twarzy świeżość i białość. Cena 40 ct.

WODĘ KOLOŃSKĄ znakomitą i tanią

od 35 centów do 4 złr.

PERFUMY różnego gatunku

uznane jako najlepsze. — Flakonik od 25 ct. do 2 złr. 50 ct.

Lwów, ulica Wałowa liczba 15.

KONKURS.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie, poszukuje z dniem 1. marca 1888 r. buchaltera, korespondenta, obznajomionego dokładnie z prowadzeniem rachunkowości i korespondencji w języku polskim i niemieckim.

Płaca miesięczna stosownie do uzdolnienia wynosić może do 40 złr.

Podania, do którego załączyć należy świadectwa z ukończonej szkoły handlowej, tudzież dotychczasowej praktyki, wnosić należy najpóźniej do 20. lutego b. r. na ręce Dyrekcji Towarzystwa.

Dyrektor
Ks. Leon Pastór.

2087

Nasienie buraków pastewnych Eckendorfskich,

pierwszy zbiór po oryginalnem nasieniu Dippego z Qwedlinburga

sprzedaje

Dyrekcja dóbr skarbu Tarnowskiego w Gumniskach. Cena za kilo 40 ct.; przy zamówieniach wyżej 25 kilo opakowania nie liczy się. 2088

Tylko 3 złr.

najpiękniejszy i najmyślniejszy
na 635
podarek świąteczny
(Pamiątka po umarłych).



Portrety wielkości naturalnej,
podług każdej fotografji. Wpłata 1 złr. Podobieństwo pod gwarancją. Dostarcza się w przeciągu 10 dni. Fotografja nie psuje się.

Premiowany Zakład artystyczny
SIEGFRIED BODASCHER,
Wien, II. Grosse Pfarrgasse 6.

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

R. DITMAR

we Lwowie 2045

GŁÓWNY SKŁAD
GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

TELEFONU Nr. 226.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. **Cena flakoniku** wraz z przepisem **35 centów austr. podwójnego 60 kr.** Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — **W dowód prawdziwości tych kropli** powinna każda butelka obwinięta być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Gaska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **Lwów**: apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kalixta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Zygmunta Ruckera, Karola Sklepińskiego, Jana Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz**: apt. Grossa. — **Bóbrka**: apt. Balbiny Miedlickiej. — **Brody**: apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany**: apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina**: apt. Traunfellnera. — **Drohobycz**: apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza — **Gliniany**: apt. A. Hełma. — **Mielnica**: apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie**: apt. J Żolińskiego. **Przemyślany**: apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów**: apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów**: apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół**: apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor**: apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole**: apt S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal**: apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto**: apt. Ad. Palucha **Stryj**: apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka**: Zygm. Kozickiego. — **Waręż**: apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Złoczów**: apt. Pełescha. 769

KAWIOR, nowy, uralski, gruboziarnisty, doskonały w smaku 1 kilo 3·—
Łososio-śledzie, ff dobrze się konserwujące, skrzynka około 30 sztuk 1·80
Schellfisch, miętus, wędzony, skrzynka 1·85
Sprotty kielskie około 200 sztuk $2^1/_2$ kilo 1·2, 2 skrzynki 2·15; 4 skrzynki 3·75
Ryby suszone, białe, płaskie, skrzynka pocztowa 2·30
Kielskie Bydlinki olbrz. około 30 skrz. p. 2·30
duże 40 „ 2·—
małe 145 „ 1·75
Śledzie nowe holend. około 25 becz. 1·70
Śledzie nowe, tłuste duże, 30 „ 1·65
średnie 45 „ 1·50
Świeże Schellfisch, wybrano . . . 2·—
miętusy 1·85
Ryby morskie Śledzie do piecz. 1·85

Wszystko franco za zaliczką poleca
E. H. SCHULZ, Altona koło Hamburga. 731

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY

Jana Riedla

WE LWOWIE

2011 a



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po złr. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie złr. 2·50.
Koszule nocne po złr. 1·75, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60.

KALESONY
po złr. 1·10, 1·30, 1·65, 1·80 i 2·10.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KRAWATY
w największym wyborze.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY,
dla pań, panów i dzieci.

Zamówienia z prowincji wykonują najstaranniej.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy
we Lwowie 2034 a
i przez filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

$3^1/_2$% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ „ 60 „ „ „
$4^1/_2$% „ „ 90 „ „ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). Dyrekcja.

APTEKA pod „GWIAZDĄ"

Piotra Mikolascha

we Lwowie

poleca następujące, wyrabiane w laboratorjum tejże apteki, lub też na składzie utrzymywane środki, za których prawdziwość, dobroć ręczy, mianowicie:

Wina lekarskie

na najlepszem i najstarszem winie hiszpańskiem wyrabiane. **Wino chinowe, chinowo-żelazisto-pepsinowe, peptonowe i rumbarbarowe.** Świadectwa najznakomitszych lekarzy i profesorów wiedeńskich, krakowskich, lwowskich i czerniowieckich stwierdzają wyższość tych wyrobów nad wszelkiemi podobnemi z kraju i z zagranicy. — Cena buteleczki zł. 1 ct. 50 w. a.

Koniak grande Champagne

umyślnie w celach kuracyjnych z pierwszorzędnego źródła sprowadzany, nie mający nic wspólnego z sztucznemi wyrobami za pomocą mniej lub więcej oczyszczonego spirytusu kartoflanego i esencji koniakowej otrzymanemi i wręcz szkodliwemi — Cena buteleczki zł. 1 ct. 80 w. a.

Malagę i Wino tokajskie

bardzo stare, jedynie dla chorych i rekonwalescentów. — Cena zł. 1 ct. 20 i zł. 2 ct. 50 w. a. za buteleczkę.

Wody musujące lekarskie

w cierpieniach przewlekłych przez dłuższy czas używane, nader skuteczne i do użycia przyjemne: **Woda alkaliczna**, wyśmienita przeciw katarom różnego rodzaju, kaszlom itp. Cena 16 ct. **Woda magnowa** przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przeciw żółtaczce, przeciw katarowi kiszek itp. Cena 16 ct. **Woda litowa**, przy różnorodnych cierpieniach pęcherza, tudzież przeciw gośćcowi itp. Cena 16 ct. **Woda żelazowa**, skuteczniejsza jak wszelkie wody rodzime, żelazo zawierające w wypadkach niedokrewności, bladnicy i z tąd wynikających chorób. Cena 16 ct. **Woda gorżka** działa łagodnie rozwalniająco, a z powodu zawartości kwasu węglowego do zażywania przyjemniejsza jak rodzime wody gorżkie. Cena 16 ct. **Woda salicylowa** w cierpieniach reumatycznych i artrytycznych, tudzież pęcherza bardzo skuteczna. Cena 18 ct. w. a. **Woda jodowa i bromowa**. W razach, w których dłuższe używanie soli jodowych lub bromowych wskazane, wody te działają skuteczniej, jak zażywanie odnośnych soli w zwykłej postaci, nie psują trawienie i są przyjemniejsze w smaku. Cena 18 ct. w. a. **Angielska lemoniada musująca**. Skuteczny i bardzo przyjemny środek przeczyszczający dla osób delikatnych i dla dzieci. Cena 35. ct. w. a.

Wody mineralne rodzime

więcej używane utrzymuję na składzie także w zimie i tak: emską, francensbadzką, giesshübelską, Hunjady, iwonicką, karlsbadzką, marienbadzką, selcerską i morszyńską

APTEKA HOMEOPATYCZNA

znajduje się w odosobnionym lokalu i utrzymuje skład środków sumiennie sporządzonych homeopatycznych tak w płynie, jako też w ziarnkach, w różnych potęgach, Apteczek domowych dla ludzi i dla bydła o różnej ilości środków, tudzież spirytusu homeopatycznego, ziarnek cukrowych niezapuszczonych i t. p.

Oprócz przytoczonych w małej ilości środków utrzymuje Apteka pod „Gwiazdą" wszystkie za dobre i nieszkodliwe uznane środki specjalne i uniwersalne krajowe i zagraniczne. Na żądanie wysełam cennik, a zamówienia zamiejscowe bez zwłoki odwrotną pocztą wykonuję. 2053

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.